

SPRAWOZDANIE

DYREKCYI C. K. MĘSKIEGO SE-
MINARYUM NAUCZYCIELSKIEGO

☒ W KRAKOWIE ☒



ZA LATA SZKOLNE
1907/8, 1908/9, 1909/10.

KRAKÓW 1910.

NAKŁADEM DYREKCYI C. K. MĘSKIEGO SEMINARIUM NAU-
CZYCIELSKIEGO. — Z DRUKARNI „PRAWDY“, POD ZARZĄDEM
JÓZEFA JONDRY.

SPRAWOZDANIE

DYREKCYI C. K. MĘSKIEGO
SEMINARYUM NAUCZYCIELSKIEGO
W KRAKOWIE

ZA LATA SZKOLNE 1907/8, 1908/9, 1909/10.

W KRAKOWIE.

NAKŁADEM DYREKCYI C. K. MĘSKIEGO SEMINARYUM
NAUCZYCIELSKIEGO. — Z DRUKARNI „PRAWDY“
POD ZARZĄDEM JÓZEFA JONDRY.

1910.

TREŚĆ:

I.

Szkoły i wychowanie w Polsce do końca XVIII. wieku. Napisał ks. Józef Bielenin.

II.

Ważniejsze szczegóły dotyczące rozwoju Zakładu i stan jego w latach szkolnych:
1907/8, 1908/9 i 1909/10. Zestawił Dyrektor. ks. Józef Bielenin.

I.

SZKOŁY I WYCHOWANIE W POLSCE
DO KOŃCA XVIII. WIEKU.

PRACA DLA UŻYTKU UCZNIÓW I UCZENIC SEMINARYJNYCH
ORAZ KURSÓW WYDZIAŁOWYCH. NAPISAŁ KS. JÓZEF BIELENIN.

WSTĘP.

Polska mnogością szkół różnorodnych, ich ustrojem i dodatnim rezultatem wychowania dorównywała najwięcej kulturalnym narodom. Po śmierci Krzywoustego rozczłonkowana, wskutek napadu Mongołów znacznie wyludniona, potrafiła zachować indywidualizm narodowy i oprzeć się zalewowi Niemców dzięki dobrej szkole.

A lubo nie było w XVI. wieku w Europie państwa, któreby tak na oścież pootwierało bramy dla wszelkiego kacerstwa, jak je otworzyła Polska, przecież ta szkoła, umiając duchem prawdziwej wiary umacniać naród, uchroniła nas od gwałtownych wstrząśnień i walk religijnych. Szkoła też doprowadziła cerkiew ruską w Polsce do jedności z Kościołem i pokrzyżowała na długi czas chytre plany schizmatycznej Moskwy względem naszej Ojczyzny.

Wprawdzie szkołę tę w dłuższą niemoc pogrążyła konstytucya narodu, przez nieszczęsne »veto« i elekcję królów rozluźniona i zepsuta; ale kiedy ją z niemocy tej podźwignął Konarski a zreformowała Komisya edukacyjna, nie tylko u granic Polski zatrzymała zapędy deizmu Rousseau'a i bezbożność Encyklopedystów, ale najdobitniej i najgłośniej zaprotestowała wobec Europy przeciwko strasznej krzywdzie, wyrządzonej narodowi w chwili, kiedy on przez tę właśnie szkołę tak świetnie się odrodził, że mógł przeprowadzić o własnych siłach naprawę złego w Rzeczypospolitej.

Szkoła i wychowanie u nas wypełnia trzy okresy: scholastyczny, humanistyczny i narodowy.

A.

OKRES SCHOLASTYCZNY.

OD ZAPROWADZENIA CHRZEŚCIJAŃSTWA
DO ROKU 1500.

1. Oświata i szkoły w Polsce XI i XII wieku.

Z nauką chrześcijańską zawitały do Polski oświata i szkoły. Misyjonarze, krzewiąc wiarę Chrystusową, budują świątynie, a obok nich otwierają szkoły, w których obyczajem Zachodu uczą zasad wiary i moralności, czytania, pisania, oraz śpiewu pieśni kościelnych, w niektórych nawet języka łacińskiego.

Ze takie uczelnie istniały w Polsce zaraz po przyjęciu chrześcijaństwa, dowodem tego istnienie obok nich szkół średnich, które się wtenczas otwiera, gdy już szkoły początkowe cieszą się pomyślnym rozwojem. Kronikarze wspominają o szkole średniej w Smogorzewie na Ślązku i o takiejże szkole w Gnieźnie. Do tej ostatniej uczęszcza Stanisław ze Szczepanowa, późniejszy biskup i męczennik, zanim się uda celem pogłębienia swej wiedzy do szkoły katedralnej w Paryżu. W drugiej połowie jedenastego wieku widzimy również uczelnię o ustroju szkoły średniej w Krakowie.

Na początku dwunastego wieku zasiedli na katedrach w Gnieźnie¹⁾ i Poznaniu²⁾ nawet synowie kmiecy, którzy, ukończywszy szkoły krajowe, kształcili się prawdopodobnie za granicą, skoro do takich zaszczytów posunięto ich w ojczyźnie. Zapal więc do nauk ogarniał nie tylko stany wyższe, ale wciskał się także do ludu.

Już u schyłku tysiąca lat nie brak Polsce ludzi piśmiennych i biegłych w języku łacińskim; stwierdzają to umowy na piśmie, zawarte w tym czasie. W jedenastym i dwunastym wieku Polacy znają już dzieła starożytnych pisarzy. Wielu też uczonych Włochów przybywa do Polski, którą geograf arabski³⁾ dlatego nazywa krajem nauk i kwitnących a świetnych miast, ponieważ w nich mieszkają mężowie biegli w znajomości nauk i religii.

¹⁾ Jakób ze Żnina r. 1118.

²⁾ Wawrzyniec r. 1106.

³⁾ Abu Abd Allah Mohamed al Edrisi.

Już się też liczone z Polakami, jako narodem o szerokiej cywilizacji, skoro statki kupców krakowskich (1160) mogły zawijać do portów nawet egipskich; skoro Henryk II Babenberczyk, chcąc wspaniały tum ku czci W.W. Świętych¹⁾ we Wiedniu zbudować, na naczelnego architekta (1140) zaprasza Oktawiana Wolcnera, urodzonego w Krakowie; skoro znakomici rycerze niemieccy i duńscy chętnie przybywają na dwór pierwszego i trzeciego Bolesława i z Polski już do ojczyzny nie wracają!

Uczony mnich benedyktyński, a chwilowy gość na dworze Krzywoustego²⁾, opisując Polskę jako kraj lesisty, ale bogaty w złoto i srebro. mający podostatkiem chleba, mięsa, ryb i miodu; zachwyca się jej klimatem zdrowym, jej rycerstwem walecznym, jej wieśniakiem pracowitym, jej urodzajną glebą, jej dobrobytem. W takiej Polsce musiała kwitnąć oświata, taka Polska musiała posiadać liczne a dobre szkoły!

2. Święty Otton i szkoła krakowska.

Otton pochodził ze Szwabii, gdzie urodził się po r. 1050. Już jako chłopię okazał się do miłości bożej skorym a do nauki pochopnym, na co patrząc się rodzice, oddali go do sąsiedniej szkoły w Rajchenowie³⁾, gdzie też ukończył studia. Co skłoniło Ottona, że przybył do Krakowa, nie wiadomo. Były to czasy, kiedy Bolesław Śmiały szedł na pokutę do Ossyaku. a Władysław Herman posunął się na tron polski, aby goić rany zadane krajowi. W Krakowie młody cudzoziemiec wyuczył się wnet po polsku i otworzył szkołę w pobliżu Wawelu, która niebawem zyskała rozgłos na całą Polskę i cieszyła się liczną frekwencją synów mieszczańskich i zamożnej szlachty. W szkole uczyła się młodzież przedmiotów, które wchodziły w zakres trywium. Jej rektor jaśniał nauką, a zdobyły go cnoty jak: pobożność, uprzejmość, pracowitość i miłosierdzie niepospolite; poprzestając sam na małym, obracał pieniądze z opłat szkolnych na nędzarzów i opuszczone sieroctwo. Kochał go też lud biedny, szanowali bogacze, a biskupi starali się pozyskać dla stanu dochownego. Wyświęcony na księdza w Krakowie, zwrócił uwagę na siebie

¹⁾ Dzisiejszy św. Szczepana.

²⁾ Marcin Gallus.

³⁾ Reichenau (Reiche Aue — Angia dives) wyspa na jeziorze Bodenskim, gdzie w roku 724 założono klasztor benedyktyński, którego szkoła stała się głośną w dziejach Kościoła.

króla Władysława, który go zamianował swoim kapelanem. Służył Otton mądrą radą swemu panu i doprowadził do skutku małżeństwo jego z Judytą, wdową po Salomonie węgierskim a siostrą Henryka IV, krzyżując w ten sposób nieprzyjazne plany tego monarchy względem Polski na rzecz księcia czeskiego

Z wielkim zalem opuszczał Otton ulubioną szkołę, gdy na prośby Władysława i Judyty musiał udać się do Niemiec, aby cieszyć wyklętego cesarza, którego odbiegli dawni zauszniczy. Henryk mianował Ottona kanclerzem a następnie arcybiskupem Bambergu. Niewcześniej wszakże przyjął sakrę biskupią, aż póki go do niej nie zmusił Paschalis II. Jako arcybiskup zjeżdżał po dwakroć do Polski, aby nawracać Pomorzan.

3. Szkoły i uczeni w Polsce w XIII i XIV wieku.

Do wyższych szkół parafialnych, kollegiackich i katedralnych w Polsce uczęszczała w tym czasie nieomal wyłącznie młodzież mieszczańska i wiejska, która zamierzała się poświęcić stanowi duchownemu. Kto jednak pragnął wyższych nauk, jechał do Paryża lub włoskich uniwersytetów. Wysyłali tam synów głównie panowie celem zabezpieczenia dla nich wyższych godności w hierarchii kościelnej. Każdy też biskup, każdy nieomal prałat lub dostojnik świecki, kształcił się za granicą. Profesor Karbowski naliczył w samej tylko diecezji krakowskiej 96 prałatów i kanoników z wieku XIII i XIV, którzy uzyskali stopień naukowy w cudzoziemskich uczelniach. Do mężów światowej sławy na polu nauki zaliczyć wypada:

1. Mikołaja, archidyakona krakowskiego, poprzednio rektora Uniwersytetu w Padwie (1271), autora znanego dzieła prawnikom: *Summa decretalium*;

2. Ciołka, zwanego z łacińska Vitellius lub Vitellio, który ukończywszy studia w Rzymie i Padwie, w Krakowie zajmował się optyką. Ciołek był autorem głośnego dzieła w 10 książkach o tym dziale fizyki. Terenem jego doświadczeń naukowych było wzgórze Lasota, dzisiaj zwane skałą Twardowskiego ¹⁾ Fizycy zaliczają Ciołka do twórców optyki;

3. Jarosława Bogoryę ze Skotnik, arcybiskupa gnieźnieńskiego, w roku 1318 rektora wszechnicy bolońskiej.

¹⁾ Lud ciemny posądzał Witeliusza o związek ze złym duchem, wskutek czego ten uczony przeszedł do baśni ludowej jako Twardowski.

4. Szkoły parafialne.

Przy kościołach parafialnych w miastach i miasteczkach lubo nie wszystkich oddawna istniały szkoły; wszakże ustrój ich niczem się nie różnił od szkół miejskich na Zachodzie. Na niższych stopniach uczono w nich po polsku, aby chłopiec mógł tłumaczyć autora łacińskiego na język ojczysty. W późniejszych latach nauki zaznajamiano uczniów bądź w całości, bądź w części z materiałem naukowym, przeznaczonym dla trywium. Kierownik szkoły podobnie jak w Niemczech, nazywał się rektorem, lub magistrem. Oprócz tych tytułów przybierał on w Polsce także nazwę erudytora, scholastyka lub nawet doktora nieletnich szkolarzy.

We większych szkołach parafialnych posługiwali się rektorowie pomocniczymi nauczycielami, zwanymi z łacińska »locati« dlatego, że mieli w szkole umieszczenie, posadę. Nauczyciel śpiewu tytułował się kantorem, a kolega jego uczący kaligrafii, sygnatorem od wyrazu łacińskiego »signare« zapisywać.

Pobory nauczycieli szkół parafialnych były tu wyższe, niż ich kolegów na Zachodzie, albowiem o nauczycielach wędrownych niema w Polsce wzmianki. Rektorowie bywali nadto organistami i pisarzami gminnymi czyli notaryuszami.

Szkoły parafialne cieszyły się osobliwszą opieką arcybiskupów gnieźnieńskich, którzy jako metropolici na owe czasy Polski całej, dążą na synodach do ich pomnożenia i troskliwie czuwają nad ich rozwojem. Arcybiskup Pełka zaraz w drugim roku swego pasterzowania na zborze w Sieradzu (w r. 1233), uznając potrzebę tych szkół, zaleca pielegnowanie w nich języka polskiego; od proboszczów zaś domaga się szczerzej nad nimi opieki

Wskutek jednak najazdu Mongołów Polska znacznie się wyludniła. Piastowicze zapraszają teraz Niemców na kolonistów, nadając im ziemię i przywileje po miastach. Szczególnie Ślązkowi groziło wynarodowienie, ponieważ tu najwięcej osiadło przybyszów niemieckich. W innych dzielnicach Polski skupiali się Niemcy głównie po miastach i miasteczkach. Gdy zaś w gminie uzyskali większość, nietylko posady w szkole parafialnej ale i prezentę na probostwo nadawali ziomkom.

Następstwem niemczenia szkół parafialnych było z jednej strony obniżanie się oświaty narodowej, młodzież bowiem nie mogła korzystać z nauki, nie rozumiejąc mowy przybyszów, z drugiej strony okazywał się coraz większy brak Polaków w szeregach kapłańskich. A ponieważ i lud pasterzy Niemców nie rozumiał, poczęły się psuć jego obyczaje, poczęła

się szerzyć gruba ciemnota. Toć legat papieski, Jakób, archidyakon leodyjski, skarży się na zborze wrocławskim w r. 1248, że zdarzyło mu się spotkać w dyecezyach polskich takich, którzy nie wiedzieli, w co wierzą.

Na domiar złego do klasztorów Cystersów i franciszkańskich w Polsce nie przyjmowano Polaków. Oceniając grozę niebezpieczeństwa dla narodu, zwłaszcza, że świeccy książęta jego pobłażliwie patrzeli się na to, co się działo, arcybiskup Świńka na synodzie łęczyckim (1285) pogroził interdyktem każdej parafii, któraby do swej szkoły przyjęła Niemca na nauczyciela. Zbór nadto uchwalił nie nadawać probostw obcokrajowcom i wogóle takim, którzy nie znają języka polskiego. Na wypadek zaś, gdyby klasztory nadal zamykały swe nowicyaty dla Polaków, miano je pozbawić wszelkich fundacyi.

Te groźby i zarządzenia nie zaraz poskutkowały, skoro je ponawiali jeszcze: Janisław herbu Kotwicz na zborze uniejowskim w r. 1326 i Jarosław Bogorya Skotnicki w Kaliszu w roku 1357.

5. Szkoły katedralne i kollegiackie.

Przy każdym nieomal kościele parafialnym w Polsce w XIII i XIV wieku była szkoła; uczono w niej oprócz siedmiu umiejętności wyzwolonych także teologii i prawa kościelnego. Do najdawniejszych jednak szkół katedralnych należy zaliczyć krakowską i wrocławską. Najprawdopodobniej szkołę ottonowską przekształcili biskupi krakowscy na katedralną, gdy jej założyciel udał się po raz wtóry do Niemiec, szkoła zaś smogorzewska przeniesioną została do Wrocławia.

W niektórych miastach przy kościele parafialnym była większa liczba księży świeckich, którzy podobnie jak kanonicy katedralni tworzyli kollegium życia wspólnego i nazywali się kanonikami kollegiackimi, kościół zaś przez nich obsługiwany miał nazwę kollegiaty. Przy kościołach kollegiackich były szkoły dwojakiego typu zależnie od tego, czy kollegiata była liczniejszą i lepiej uposażoną, czy też miała ledwie kilka członków i rozporządzała szczuplejszymi dochodami. W szkołach większych kollegiat podobnie jak w uczelniach katedralnych, uczono siedmiu nauk wyzwolonych oraz wykładano teologię; szkoły przy mniejszych kollegiatach odpowiadały swojemu ustrojem wyższym szkołom parafialnym. W XIII i XIV wieku były trywia i kwadrywia przy kollegiatach w Sandomierzu, Wrocławiu i Skalmierzu. Niższych szkół kollegiackich było w tym czasie kilkanaście.

Szlachta pod owe czasy wyznawała zasadę, że dla rycerza zbytecznym jest wykształcenie książkowe. Jeżeli zaś książęta i panowie posyłają synów do szkół, to jeno w tym celu, by dla nich zabezpieczyć wyższe godności w hierarchii kościelnej i państwowej. Na wyższych jednak stanowiskach trzeba było jaśnieć polorem i nauką, a jedno i drugie zyskiwało się na owe czasy za granicą.

Ubodzy uczniowie szkół katedralnych i kollegiackich znajdowali zawsze pomoc w majątnych, którzy hojnie ich wspierali datkami pieniężnymi; były to bowiem jeszcze czasy żywej wiary, kiedy jałmużnę, ułatwiającą wyuczenie się na księdza, uważano za ofiarę nader miłą Bogu. Jak dalece zaś opiekowano się u nas ubogą młodzieżą w szkołach, świadczą o tem fundacye, bądź opłacające dla niej łaźnię parową, której przynajmniej raz na miesiąc używała, bądź zapewniające bezpłatne miejsca po szpitalach większych miast dla biednych studentów.

6. Akademia Kazimierzowska.

Kazimierz Wielki, uspokoiwszy wewnątrz i zewnątrz królestwo, uzbroiwszy je zamkami i prawami przeciwko obcym i domowym gwałtom, chciał przez chwalebłą sąsiadów emulacyę uwieńczyć prace swoje zaszczerpieniem nauk wyższych.¹⁾ Urzeczywistnienie tego zamiaru postanowił doprowadzić do skutku przez założenie uniwersytetu w Krakowie. Już przedtem za wielkie sumy ze szkatuły królewskiej zakupywano cenne dzieła naukowe za granicą, które ten wielki monarcha potem rozdzielał pomiędzy książnice krajowe. Chciał snać, aby Polacy, rozczytywując się w onych księgach, uczuli potrzebę takiej szkoły, któraby ich pod względem oświaty zrównała z narodami Zachodu. A gdy pragnienie takie w wyższych umysłach Polski stało się nieomal powszechnem, jał budować na Barwolu²⁾ pod Krakowem z ciosu kamienice, które obejmowały obszerne sale dla nauki i lektury, oraz mieszkania dla doktorów i magistrów. »Przygotował, mówi Długosz, szkołę powszechną nie tylko dla Polski, lecz i dla każdego z którejkolwiek części świata. Przejęty gorącym pragnieniem pożytku i szczęścia, chciał, aby ta szkoła stała się perłą nauk ku ozdobie ludzi, studnicą wiadomości, w którejby chciwi oświaty czerpać mogli. W sam dzień Zesłania Ducha świętego³⁾ w roku 1364 podpisuje Ka-

¹⁾ Adam Naruszewicz: *Historia narodu polskiego*.

²⁾ Dzisiejszy Kaźmierz.

³⁾ 12. maja.

zimierz Wielki akt erekcyjny dla Akademii, który z jego polecenia wykonał Janusz Suchywilk, archidyakon krakowski, a który papież Urban V już 1. września zatwierdził. Nowy uniwersytet obejmował trzy wydziały: prawniczy, medyczny i siedmiu nauk wyzwolonych czyli filozoficzny. Miano w nim urządzić jedenaście katedr: trzy, prawa kanonicznego, pięć dla prawa rzymskiego, dwa dla medycyny, a jedną dla nauk wyzwolonych. Magister ostatniej miał być zarazem rektorem szkoły średniej przy kościele Najśw. Panny Maryi. W rzeczywistości wydział medyczny istniał tylko na piśmie, zaś prawa świeckiego zamiast pięciu, trzech tylko nauczało profesorów. Koszta utrzymania wszechnicy i uposażenia katedr zabezpieczył Kazimierz Wielki na dochodach płynących z kopalni soli we Wieliczce. Wynosiły one rocznie 340 grzywien czyli około 38000 koron.

7. Przywileje Akademii Kaźmierzowskiej.

Pod względem przywilejów, zrównano nową Akademię z Uniwersytetami, padewskim i bolońskim. W skład korporacji akademickiej wchodził tylko studenci, na każdym wydziale mieli oni wybierać swoich doktorów i magistrów, gdyby zaś w czasie wyboru okazała się równość głosów, miał rozstrzygać komisarz królewski. Stowarzyszenie studentów miało własną władzę autonomiczną: stanowił ją rektor, którego oni z pośród siebie wybierali. Rektorowi ślubowali wszyscy bezwzględne posłuszeństwo; sądził on i wydawał wyroki we wszystkich sprawach cywilnych nie tylko uczniów, ale i profesorów. Do niego należała władza sądownicza także w sprawach kryminalnych, o ile studenci nie dopuścili się takich zbrodni jak: cudzołóstwo, kradzież, morderstwo i t. p. Kazimierz Wielki zagwarantował wolność i bezpieczeństwo osobiste studentom zarówno krajowcom jak i cudzoziemcom, Uwolnił profesorów i uczniów od cła, które każdy mieszkaniec Krakowa musiał opłacać od artykułów spożywczych i napojów. Upatrzynwszy stosowne domy na hospicya dla uczniów, polecił je król oszacować komisji złożonej z obywateli i studentów, a właścicielom odtąd nie wolno było cen za mieszkanie podnosić.

Uniwersytetowi nadto nadał Urban V prawo udzielania stopni naukowych, wszakże dozór nad egzaminami i promocyjami miał wykonywać biskup krakowski, jako kanclerz wszechnicy.

8. Szkoły żeńskie.

O edukacji pańienek w Polsce pod te czasy mamy skape tylko wiadomości. To wszakże nie ulega wątpliwości, że po klasztorach były szkoły, w których kształciły się nowicyuszki. Ćwiczono je w czytaniu książek łacińskich, z których się modlono, lub śpiewano w chórze, w odmawianiu po łacinie pacierza, psalmów, pieśni, wersetów, antyfon i modlitw. Ostatnia akeya dydaktyczna była wyłącznie mechaniczną i polegała na memorowaniu. Do klasztorów wstępowały przedewszystkiem córki rodzin zamożnych.

Również jest rzeczą pewną, że klasztory, mające zakonnice wykształcone, zajmowały się edukacją dziewcząt świeckich. Uczono je tu czytać, pisać, nieco języka łacińskiego i ręcznych robót kobiecych. W wychowaniu klasztorzem dziewcząt zwracano baczną uwagę na ich religijność i moralność; pańienki zaprawiano do wykonania sumiennego a pobożnego aktów czci boskiej i zaszczipiano w nich cnoty chrześcijańskie.

Rody książęce i wielkopańskie kształciły także swe córki w domu, gdzie uczyły się języka łacińskiego o tyle, aby mogły zrozumieć treść książek, służących do nabożeństwa. Natomiast córki szlachty uboższej, mieszczan i wieśniaków nie pobierały wcale nauki książkowej. Pacierza, pieśni, niektórych modlitw oraz elementarnych zasad religii uczyli je rodzice i domownicy; rozszerzał zaś i pogłębiał ten materiał duszpasterz w czasie nauki katechizmowej.

9. Szkoły, oświata i język ojczysty w XV wieku w Polsce.

Obyczajem Zachodu kapituły katedralne i kollegiackie w Polsce tak podzieliły w XIV wieku majątki pomiędzy swych członków, że odtąd każdy kanonik zarządzał osobiście dobrami, które mu się w udziale na doczesną własność dostały. Ten wyłom w regule św. Chrodeganga, szkołom katedralnym i kollegiackim wyrządził znaczną szkodę, albowiem kanonicy więcej zajmowali się administracją swych majątków, niżeli nauczaniem w szkole, zaczem szedł powolny upadek nauk i obniżenie wiedzy w duchowieństwie parafialnym, które otrzymywało wykształcenie w tych szkołach.

Z drugiej strony nieszczęsna schyzma w Kościele, trwająca do r. 1378, zmniejszała bardzo powagę duchowieństwa i osłabiała jego wpływ na wiernych. Biskupi polscy w początkach XV wieku, mając na uwadze jedno i drugie zle,

obmyślają przedewszystkiem środki, zmierzające do podniesienia oświaty wśród duchowieństwa świeckiego; wychodzili zaś z tej zasady, że wyższe wykształcenie zapewni mu większy szacunek w społeczeństwie i przywróci dawny wpływ i znaczenie. Jakoż Mikołaj Trąba na synodzie w roku 1420 poleca biskupom, aby ustanowili komisye z kapłanów uczoczonych, zdolnych a sumiennych, któreby egzaminowały kandydatów do stanu duchownego i tylko takich przypuszczały do święceń kapłańskich i obowiązków duszpasterskich, którzy się wykażą wiedzą należytą i obyczajami nieskazitelnymi. Po myśli uchwały synodalnej archidyakoni, wizytując parafie, mieli egzaminować ich proboszczów i wikaryuszów z zakresu wiedzy teologicznej.

Aby zaś kandydatom stanu duchownego w swej dyecezyi dać możność wykształcenia, poleca gorliwy arcybiskup wykład teologii i prawa kościelnego więcej, niż dwóm profesorom. Za przykładem prymasa idą biskupi całej Polski.

Ponieważ wiele szkół parafialnych wyższych, zwłaszcza w krakowskiej dyecezyi, nie miało sił nauczycielskich, odpowiednio ukwalifikowanych, przeto synody krakowski i sandomierski, zabroniły uczęszczania do nich młodzieży doroslejszej. Zakaz ten jednak wpłynął zbawiennie na gminy i parafie, które odtąd sprowadzały do szkół na kierowników nauczycieli z uniwersyteckiem wykształceniem. Warto przy tej sposobności wspomnieć, że każda większa miejscowość miała przynajmniej jedną szkołę parafialną. W XV wieku było ich tego typu ogółem 170. Sam Kraków posiadał ich sześć, a mianowicie przy kościołach: N. P. Maryi, Bożego Ciała, Św. Anny, oraz świętych: Idziego, Mikołaja i Szczepana. Głośny humanista Grzegorz z Sanoka, jako arcybiskup lwowski, w porozumieniu z innymi biskupami, zebrał fundusz na zakładanie po wioskach szkółek początkowych, które zwłaszcza po większych wsiach od dawna w Polsce istniały. Uczono w nich prawdopodobnie tylko czytać, śpiewu pieśni kościelnych i katechizmu.

Szkoły kollegiackie założone w XIII i XIV wieku cieszą się liczną frekwencją dalej. Z początkiem tego wieku otworzono je nadto: w Krakowie przy kościele świętego Floryana, Warszawie, Wieluniu i w Ruszcy pod Krakowem. Wogóle było ich teraz na ziemiach polskich 30. Przetrwały też do tego czasu i szkoły katedralne z wyjątkiem krakowskiej, która wobec Uniwersytetu Jagiellońskiego okazała się zbyteczną.

W XV. wieku liczył kościół katedralny na Wawelu przeszło 100 księży, którzy do usług kościelnych potrzebowali znacznej liczby chłopców. Do pomocy w nabożeństwie po-

wolowano ich przedtem z trywium uczelni katedralnej. Gdy ją zwinięto, była zmuszona kapituła katedralna otworzyć szkołę niższą o ustroju szkoły parafialnej. Na pierwszego jej rektora powołano księdza Pawła ze Zatora, który nie umiejąc po polsku, nie mógł niczego chłopców nauczyć. A kiedy mu zadowolających odpowiedzi nie dawali karał ich surowo. Ōburzona tą niesprawiedliwością młodzież, zaskarżyła rektora do kapituły i zagroziła strajkiem, jeżeliby mistrz Paweł z kierownictwa szkoły nie ustąpił. Sprawę drażliwą załatwiono w ten sposób, że kanonicy, ostudziwszy porywczosć w wymierzaniu kar popędliwego rektora, zmusili go do wyuczenia się w krótkim czasie języka ojczystego.

Lecz w XV. wieku zjawiają się w Polsce liczne szkoły klasztorne, w których uczy się siedmiu nauk wyzwolonych, oraz teologii. Cztery tego typu szkoły, mianowicie: w Brzegu pod Wrocławiem, Kamieniu na Pomorzu, Krakowie i Toruniu, należą do Dominikanów, dwie do kanoników regularnych w Trzemesznie i Kłodzku, dwie do Franciszkanów we Wrocławiu i Żeganiu, jedna w Krakowie do Duchaków¹⁾ i jedna w Miechowie do Bożogrobców²⁾. Nadto Augustyanie w Prusach wschodnich założyli dla kleryków swego zakonu wyższą szkołę wędrowną, którą co roku w innym klasztorze otwierano.

Językiem wykładowym szkół średnich i wyższych, był język łaciński, jak niemniej w szkole niższej parafialnej uczono w języku polskim, który dlatego wiele zyskiwał na swem wyrobieniu. Młodzież, przychodząc pierwszy raz do szkoły, zaraz zaczynała uczyć się łaciny. Wszakże wiele upłynęło czasu, zanim język łaciński do tego stopnia sobie przyswoiła, że mogła w nim porozumiewać się z nauczycielem. Przez ten czas kształcąc siebie w łacinie, kształciła raczej język ojczysty. Musieli, na przykład, uczniowie przepisywać dla siebie słówka łacińskie i odpowiadające ich znaczeniu polskie, musieli się uczyć na pamięć rozmówek łacińsko-polskich i pieśni polskich. Tłumacząc łacinę na język polski, urabiali formy tego języka; gdy zaś znanych wyrazów polskich zabrakło, nauczyciel tworzył nowe i wzbogacał tym sposobem słownictwo polskie. Z tych też przepisywań, tłumaczeń szkolnych i dorabiań stosownych wyrażeń, bierze początek nasz język literacki. Uczony rektor uniwersytetu Jagiellońskiego ksiądz Jakób Parkosz w r. 1410, pierwsze dla jego rozwoju napisze prawidła. Obok pieśni łacińskich śpiewali uczniowie i polskie. Powszechniejsze pieśni łacińskie tłumaczono

¹⁾ przy kościele św. Krzyża.

²⁾ Od roku 1421—23, był w niej rektorem św. Jan Kanty.

na polskie, a gdy tłumaczenie zyskało na znaczeniu, tłumacz brał się do pisania oryginalnych pieśni. Niemało do rozwoju języka narodowego przyczynił się obowiązek miewania w nim kazań do ludu. Synody polskie z początkiem XV. wieku raz po raz przypominają duchowieństwu parafialnemu tę powinność, a nakazy te musiały skłonić nauczycieli szkół katedralnych i kollegiackich do większego zainteresowania się językiem ojczystym.

10. Uniwersytet Jagielloński.

Po śmierci Kazimierza Wielkiego przestano wypłacać pensje profesorom Akademii, ani się nie troszczono o utrzymanie jej gmachów. Piękne dzieło ostatniego Piasta nieomal w samym zaraniu zmarniało. Dopiero Jadwiga, wnuczka wielkiego króla, postanowiła podnieść ją z upadku. Ponieważ świeżo nawrócona Litwa potrzebowała księży, którzyby ją utwierdzali w wierze katolickiej, przeto poczyniono zabiegi u Stolicy świętej, aby wszechnica krakowska miała także wydział teologiczny. Bonifacy IX. dał na ten cel swe zezwolenie. Ale Opatrzność nie pozwoliła Jadwidze doczekać się otwarcia uzupełnionej szkoły; śmierć przecięła pasmo jej cnotliwego życia. Wykonawcom swej ostatniej woli, Piotrowi Wyszowi i Janowi z Tęczyna poleciła, aby znaczną część pieniędzy, uzyskanych ze sprzedaży jej klejnotów, szat i sprzętów, obrócili na potrzeby uniwersytetu.

Jakoż w roku następnym zakupiono na jego cele dom przy ulicy świętej Anny, zwany od nazwiska jego właściciela pierwszym Pancierzem. Otwarcia zaś zreformowanej Almae Matris dokonano w ten sposób:

Dnia 22 lipca 1400 odbyło się jej założenie przez Władysława Jagiełłę. Akt uroczysty rozpoczął się przemową serdeczną księdza Stanisława ze Skarbimierza, pierwszego Rektora, co przed rokiem uczcił rzewną ekshortą w ojczystej mowie właściwą założycielkę Uniwersytetu, pobudziwszy wszystkich do głośnego płaczu. W dwa dni później rozpoczęły się wpisy studentów. W ich albumie zapisali się najpierw: król Władysław, założyciel i najpierwszy z żyjących dobrodziej odnowionej szkoły, biskup krakowski, Piotr Wysz z Radolina, jej najznakomitszy rzecznik, oraz inni dygnitarze i dobrodzieje. Jagiełło wraz z pokazną liczbą dostojników zapisał się w poczet uczniów tylko dlatego, by zapewnić sobie udział w zasługach i modlitwach korporacji studenckich.

Z kolei na pierwszy rok zgłosiło się 205 słuchaczy. Dnia 26 lipca wydał Jagiełło przywilej erekcyjny, który był w znacznej części parafrazą dokumentu Kazimierzowego, wa-

rował bowiem taksamo przwileje studentów, władzę rektorską i dozór nad egzaminami. Ponieważ jednak nowa wszechnica została urządzoną na wzór Uniwersytetu paryskiego, dlatego wybór rektora i nauczycieli nie miał zależeć od uczniów, ale od profesorów.

Zara po ogłoszeniu aktu erekcyjnego, Piotr Wysz wygłosił wykład inauguracyjny z prawa kanonicznego.

11. Wyposażenie jego.

Dom, w którym odnowiony¹⁾ Uniwersytet umieszczono, nazwany został Kollegium Władysława Jagiełły. W roku 1417 dokupiono jeszcze na cele tegoż Kollegium dwie sąsiednie kamienice od zachodu i południa i połączono architektonicznie z głównym budynkiem. Przedtem jeszcze²⁾ nabył Uniwersytet dwa domy przy ulicy Grodzkiej dla collegium prawników i medyków.

Jagiello wyznaczył na pensję profesorów 100 grzywien³⁾, które ubezpieczył na dochodach cła krakowskiego. Ale fundusz w tej wysokości ledwie dla kilku profesorów mógł wystarczyć, król więc pomnożył go dochodami z kanonii i prelatur collegiaty św. Floryana, oraz z trzech kanclerstw królewskich⁴⁾, nadto zrzekł się prawa patronatu kościoła św. Anny na rzecz collegium profesorów. Zaś biskup Wysz zastrzegł prezentę na dwie kanonie katedralne dla nich, tudzież postanowił, aby nauczyciele pobierali dochody z kościołów: św. Magdaleny i św. Wojciecha, oraz z probostwa w Luborzycy. Papież Bonifacy nie tylko zatwierdził zarządzenia Jagiełły i Piotra Wysza, lecz jeszcze na rzecz Uniwersytetu oddał collegiatę przy kościele św. Idziego, obejmującą cztery kanonie. Do powyższych uposażeń przybyły dochody z kopalni bocheńskiej i licznych altaryi katedry krakowskiej, tudzież fundacye osób prywatnych. Nowy Uniwersytet pośród szkół tego typu należał do najlepiej udotowanych.

12. Bursy jego.

Przy Uniwersytecie Jagiellońskim otwarto z czasem kilka burs. Najpierwszą była Bursa ubogich (1409), w kilka lat później urządziła Bursę dla bogatych, profesor teologii ksiądz Isner. W roku 1454 zakłada Bursę kardynał Oleśnicki, która otrzymuje nazwę jerozolimskiej, dlatego, że ten książę Koś-

¹⁾ w roku 1401.

²⁾ w roku 1406.

³⁾ około 11200 K.

⁴⁾ wielkopolskie, łęczyckie i sieradzkie.

ciola zbudował ją i uposażył jako ekspiacę za niedotrzymany ślub odbycia pielgrzymki do Ziemi świętej. Kanonik Długosz otwiera (1471) Bursę prawników, w której 50 uczniów otrzymuje całkowite zaopatrzenie. Andrzej Noskowski, biskup płocki, funduje w XVI. wieku Bursę dla filozofów. Obok tych burs istnieją jeszcze: Bursa fundacyi księdza Jana z Głogowy, czyli nowa, oraz Bursy: czeska, węgierska, niemiecka i druga Bursa dla ubogiej młodzieży, zwana grochową. Bursy: jerozolimska, Długoszowa i Noskowskiego przetrwały do ostatniego podziału Polski, później jednak fundusze ich w znacznej części dla Uniwersytecie przepadły.

13. Uczeni jego w XV wieku.

Uniwersytet Jagielloński odrazu stanął na wysokości swego zadania. Zasłynęli nauką w pierwszej połowie XV. w. jego rektorowie, księża: Mikołaj z Gorzkowa. Jan Szafraniec, Jan Rzeszowski i Jakób Parkosz. Okrył się światową sławą ks. Wojciech z Brudzewa, nauczyciel Kopernika, teolog, matematyk i astronom, którego dzieło o planetach, służyło do wykładów w uniwersytetach włoskich. W tej samej dziedzinie nauk odznaczył się ks. Mateusz z Szamotuł. Ogromne uznanie dla siebie zdobył za granicą ks. Jan Głogowczyk, teolog, filozof i matematyk. Pisma jego o logice doczekały się w krótkim czasie kilku wydań; jego zagadnienia o duszy, znane były uczonym Paryża i uniwersytetów niemieckich. A chociaż Głogowczyk hołdował całkowicie kierunkowi scholastycznemu, przecież na jego wykłady, podobnie jak na prelekcye księdza Michała z Wrocławia¹⁾, zjeżdżali się do Krakowa Czesi, Niemcy, Węgrzy, Duńczycy i Szwedzi. Uniwersytet Jagielloński uprawia także nauki humanistyczne. Grzegorz z Sanoka, filozof i historyk, objaśnia tu sielanki Wergilego; języka greckiego uczy Jerzy Liban z Lipnicy.

Przybywali po naukę do Krakowa mężowie, którzy później zadziwiali swych ziomków szeroką wiedzą. Dość wspomnieć Konrada Celtesa²⁾ i Rudolfa Agrykolę młodszego³⁾.

Budziła zaś ta Alma Mater ogólny zapal do nauk w Polsce; nie tylko szlachta wysyła synów do szkół, czyniło to także mieszczaństwo i lud wieśniaczy. Dantyszek, Janicki i Kromer wybili się przez naukę na czoło narodu, jak również i Kopernik. Ten zbawienny wpływ szkoły Jagiellońskiej oto-

¹⁾ Był filozofem, fizykiem i matematykiem.

²⁾ Właściwie Konrad Pichel.

³⁾ zwany Hydroburgius.

czył Polskę aureolą takiej chwały wobec zagranicy, że uczeni mężowie tych czasów z największą czcią wyrażają się o Polakach. Taki Piccolomini, który przecież 24 lat spędził w Niemczech i tu dostąpił wysokich godności, przyznaje Polakom więcej światła i oglądy, aniżeli Niemcom. Znany nam Erazm z Rotterdamu, uczony humanista francuski Antoni Muret ¹⁾, znakomity krytyk holenderski, Justus Lipsius ²⁾, pisali o Polakach, że ludzkością, uprzejmością i hojnością celują, że umieją ludzi cenić, a układnością i nauką z Włochami dobijają się o pierwszeństwo. A przecież był to wiek Aryosta, Torkwata Tassa, Michała Anioła, Medyceuszów, kiedy Włosi inne narody barbarzyńcami nazywali. Sama zaś Alma Mater Jagiellova doszła w XV i XVI wieku do takiego znaczenia pośród uniwersytetów na polu nauk matematycznych i humanistycznych, jakie przedtem zdobyły dla siebie wszechnice: paryska na polu teologii i filozofii i bolońska w dziedzinie prawa.

14. Szkoły i wychowanie na Rusi.

Chrześcijaństwo na Ruś wprowadził w roku 988 Włodzimierz Wielki i zaraz potem otworzył szkołę dla synów bojarskich, mających się poświęcić stanowi duchownemu. Syn i następca jego, Jarosław, ustanawia arcybiskupstwo w Kijowie a biskupstwo w Nowogrodzie i zakłada przy obu katedrach szkoły, w których wyższe już wykształcenie otrzymują przyszli kapłani.

Ruś wszakże ulega podziałowi na liczne księstwa, których zwierzchnicy więcej się troszczą o powiększenie swych dzierżaw, niż o szkoły i oświatę. Największą atoli klęską dla dzieła cywilizacyjnego na Rusi był napad Mongołów i jarzmo, które oni ziemiom ruskim narzucili. Wprawdzie władcy tatarscy zachowywali się dosyć życzliwie wobec duchowieństwa ruskiego; chan Uzbek w roku 1313 wydał nawet jarлык, mocą którego zatwierdził wszystkie przywileje i prawa jego: bluźniercy wiary chrześcijańskiej, krzywdziciele cerkwi i monasterów mieli odtąd śmiercią ginać. Ale książęta ruscy musieli ogromny haracz opłacać Ordzie, wskutek czego popadły niektóre dzielnice ruskie w takie ubóstwo i nędzę, że o szerzeniu w nich oświaty i zakładaniu szkół mowy być nie mogło.

W XI wieku oderwał się Wschód od jedności z Kościołem, od widzialnej Głowy jego. Strupieszala cywilizacja bi-

¹⁾ 1526—1585.

²⁾ 1540—1605.

zantińska, jak nie dawała życia, tak nie mogła dać wolności, która jest podwaliną postępu i nauk. Wraz ze schizmą zalewała ona kraje ruskie. Nic też dziwnego, że wycisnęła na nich piętno martwoty i niewoli. Trzeba było, aby ktoś z pochodnią oświaty zachodniej poszedł na Ruś, rozkuł jej kajdany i tchnął w nią nowe życie. Tę szczytną misję mogła spełnić tylko Polska!

15. Oświata na ziemiach ruskich pod panowaniem Polski.

W roku 1340 zajął Kazimierz Wielki po śmierci Bolesława Trojdenowicza, jako swego krewniaka, Ruś halicką i część Wołynia z miastem Włodzimierzem. Pod silną ręką nowego władcy ustały napady Tatarów na te ziemie, nadto zmniejszyły się daniny, wzmógł się dobrobyt. Kazimierz zabezpieczył Rusinom wolność wyznania, postarał się u patriarchy carogrodzkiego, że ten biskupstwo halickie podniósł do godności metropolitalnej, której władcy: Przemyśla, Chełmu i Włodzimierza, byli sufraganami.

Nie chcąc zmuszać narodu ruskiego do połączenia się z Rzymem, rozpoczął kolonizację przez Polaków na Rusi, która za administracyi Władysława Opolczyka znaczne przybrała rozmiary; pewna nawet część Rusinów przeszła na obrządek łaciński.

W roku 1386 przez ślub Jadwigi z Jagiellą Litwa i Ruś w ogromnej rozciągłości swej¹⁾ związała się z Polską w jeden organizm państwowy, zwłaszcza po roku 1432, w którym nadano Rusinom bez względu na ich wyznanie wszystkie prawa i przywileje, którymi cieszyli się Polacy.

Według dawnej ustawy cerkiewnej każdy pop musiał umieć przynajmniej czytać i pisać, nadto w miejscowości, w której miał być pasterzem, powinien być przez kilka lat poprzednio nauczycielem. Ale kanon zwłaszcza drugi dopiero wtenczas zaczął mieć praktyczne zastosowanie, gdy ziemie ruskie do Polski przyłączono, gdy na nich ład zapanował i zakwitnął dobrobyt.

Od czasów Kazimierza i Jadwigi otwierają miasta szkoły cerkiewne, w których uczy się czytać, pisać i śpiewu liturgicznego. Gdy poprzednio paroch sam kształcił swego syna na popa, teraz wysyła go po ukończeniu szkoły cerkiewnej do najbliższego monasteru, gdzie przynajmniej pogłębi swe wiadomości religijne.

¹⁾ Biała i Czerwona Ruś, Polesie, Ukraina, część Podlasia, Wołynia i Podola.

Wogóle za rządów polskich podniosła się oświata na ziemiach ruskich, a stwierdzają to wymownie liczne dokumenta z XIV i XV wieku, pisane w języku ruskim, jak: ugody, podziały, zastawy, poręczenia i testamenty.

O wyższych szkołach ruskich w tych czasach nic nie wiadomo.

Młodzież ruska obrządku łacińskiego kształciła się w zakładach katolickich: do roku 1400 w Uniwersytecie praskim, gdzie Jadwiga ufundowała w roku 1379 Bursę dla młodzieży litewskiej i ruskiej; zaś od roku 1409 w Uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie miała przytułek w Bursie ubogich.

B.

OKRES HUMANISTYCZNY

OD ROKU 1500 DO OTWARCIA „COLLEGIUM NOBILIUM“
PRZEZ KS. STANISŁAWA KONARSKIEGO.

1. Humanizm i jego wpływ na wychowanie.

W szkołach klasztorów, zreformowanych na modłę Klu-miackiego, od połowy jedenastego wieku coraz mniejszą przykładano wagę do studyów klasycznych; natomiast górujące stanowisko zajęły tu filozofia i teologia. Wprawdzie w języku łacińskim wykładano te umiejętności, ale o formę języka mniej dbano; profesorów i uczniów obchodziła więcej treść, głębokość i świeżość myśli, niż piękne wyrażenia i zwroty mowy łacińskiej.

Od XII wieku życie naukowe klasztorów poczęło się przenosić do uniwersytetów, gdzie również pierwszorzędne stanowisko zajęły, teologia i filozofia. W XIII i XIV wieku uczy się tu wprawdzie nauk wyzwolonych, ale na studia filologiczne nie kładzie się już takiego nacisku, jak w pierwszej połowie średniowiecza. Rezultatem tego było powolne modernizowanie się języka łacińskiego, który też począł przybierać coraz grubsze formy. Wśród tego jednak niezabrakło mężów, którzy, jak: Bernard z Clairvaux, Anzelm z Canterbury, Roger Bacon i wielu innych, klasyczną łaciną mówili i pisali. Reakcja wszakże przeciwko temu kierunkowi zjawia się najpierw we Włoszech, gdzie mieszkańcy wskutek sprzyjających warunków przyrody, wśród których żyją, mają żywsze poczucie piękna. Raziły też Włochów zgrubiałe formy języka ich przodków.

W obronie czystości łaciny wystąpili pośród nich najpierw mężowie tej miary, co: Dante, Petrarca i Boccaccio, którzy pracami swymi łacińskimi wskutek sprzyjających okoliczności przygotowali podkład dla nowego kierunku naukowego. Boccaccio poszedł nawet dalej, bo dołożył usilnych starań, aby wśród ziomków swoich rozbudzić zamiłowanie do języka i literatury dawnych Greków. Przedstawiciele tego nowego kierunku dowodzą nawet, że wyższe wykształcenie umysłu i serca osiąga się tylko przy pomocy języków łacińskiego i greckiego, tudzież znajomości ich literatury. System

naukowy i pedagogiczny, oparty na tej zasadzie nazywają humanizmem a siebie, jako zwolenników jego, humanistami.

A przecież humanizm oprócz znajomości łaciny i greki, tudzież literatury hellenisko-rzymskiej niczego więcej nie dawał. Uczono się dla nauki, nie dla życia, kształcono głównie pamięć, trzymano się ślepo słów a nie myślano o rzeczach. Czego nie uzasadniły rękopisy Greków i Rzymian, to wartości naukowej dla humanistów nie miało.

Humanizm całkowicie zatamował ruch naukowy w dziedzinie geografii, matematyki i przyrodoznawstwa, któremu dał świetny początek scholastycezm przez ustrój szkoły kwadrywalnej a w szczególności przez znakomitych mężów, jakimi byli: Albert Wielki, Roger Bakon i nawet nasz Witellion.

Pod względem religijno-moralnym humanizm wyrządził ogromną krzywdę społeczeństwu chrześcijańskiemu. We Włoszech wśród kół inteligentnych osłabił wiarę i zepsuł piękne obyczaje, w Niemczech nadto przygotował teren korzystny dla posiewu i wzrostu reformacji.

Papieże widząc, co się dzieje, a chcąc złemu zaradzić, stanęli na czele humanizmu: Mikołaj V. i Pius II. każą nawet znakomitsze stolice biskupie obsadzać tylko mężami, mającymi wysokie wykształcenie klasyczne.

Wskutek tych zabiegów Kościoła humanizm podzielił się na dwa obozy, katolicki i wrogi Kościołowi. W Polsce naczelne stanowisko w szkołach zajął humanizm katolicki i dzięki temu szkoła oddała tę przysługę narodowi, że go uchroniła od wstrząśnień i walk religijnych. A ponieważ protestanci widząc swą bezsilność wobec katolicyzmu, zaczęli spiskować i łączyć się z wrogami ojczyzny, naród odwrócił się całkowicie od nauk kacerskich i znaczną nawet część heretyków z granic Polski wydalili.

Humanizm przecież niemało się przyczynił do wyrobienia języków nowożytnych na wzorach pięknej łaciny, bo reformatorowie XVI. wieku starali się dla swych nowinek pozyskać lud jeszcze nie zepsuty pod względem wiary, a lud łaciny nie rozumiał: do niego tylko w języku ojczystym można było przemówić. Jakoż nowinkarze nadając językowi ojczystemu na tle klasycznej łaciny formy literackie, przemawiają nim do ludu, oraz piszą w nim książki, w których rozpowszechniają swe błędy. Z drugiej strony w obronie zagrożonej prawdy występują wśród ludu teologowie i mężowie katolicy, którzy również w ojczystym języku słowem i piśmem starają się powstrzymać zapęd szerzycieli błędów reformatorskich.

Tak było i u nas w Polsce w XVI. wieku, a ta właśnie okoliczność język nasz nietylko wyrobiła, lecz i udoskonalila.

2. Pierwsza książka treści pedagogicznej w Polsce.

Elżbieta, córka Albrechta II., a siostra Władysława Pogrobowca, króla Czech i Węgier, będąc żoną Kazimierza Jagiellończyka, napisała klasyczną łaczną traktat o wychowaniu królewicza. Celem pisma tego było podać całość zasad, wedle których jej wnuk, a syn Władysława, króla czeskiego, miał być wychowany. Elżbieta, pisząc tę książkę, wzorowała się na dziele podobnej treści Piccolominiego, które ten wytworny humanista jako dyrektywę wychowania dla nauczyciela jej brata, Władysława, napisał. Jakoż niektóre ustępy traktatu o wychowaniu królewicza są nieledwie parafrazą książki »O wychowaniu dzieci«, Eneasza Sylwiusza. Elżbieta, jako znakomita wychowawczyni swych dzieci, musiała się pilnie rozczytywać w tem dziele. Nic dziwnego, że go użyła za substrat do napisania swej książki. Szajnocha i inni mylą się, gdy sądzą, że królowa dostarczyła tylko treści do traktatu, a sekretarz jej nadał mu formę nadobną.

Królowa uwzględnia w książce wychowanie: fizyczne, religijno-moralne, tudzież intelektualne.

Pierwsze rozpoczynać każe z przyjsciem dziecięcia na świat. Niemowlę matka własną piersią karmić powinna, o ile jej na to zdrowie pozwoli, więcej bowiem niekiedy może mu mamka zaszkodzić, aniżeli wychowawca niedbały. Gdy dziecku już pierś macierzyńska nie wystarcza, należy mu podawać pokarmy niewyszukane, a napoje łagodne. W iniarę wzrostu ciała niechaj chłopczyk rozwija swe siły fizyczne przez uczciwe zabawy, które wszakże powinny go zmuszać do myślenia. W wieku młodzieńczym niech królewicz bierze udział w łowach, niech uczy się władać kopią i potykać mieczem nie dla zadawania ciosu, ale raczej dla zabezpieczenia się przed nim. Niechaj nabiera wprawy w rzucaniu oszczepem i w strzelaniu z łuku; niech się zaznajomi z machiną wojenną i nauczy się ustawiać szyk bojowy. Zaś głód, upał, zimno, skracanie snu i rozliczne niewygody, niech ciało jego zahartują, żeby duch umiał poprzestawać na małym, gdy los zawistny zmusi go do tego.

Wychowanie religijne powinno zaszcześcić w duszy królewicza głęboką cześć i miłość dla Boga Zbawiciela i Jego Najśw. Małki. Niech codziennie przed śniadaniem wysłucha mszy św. z nabożnem przejęciem, aby obecni mieli w tem dowód, że królewicz Boga i religię nadewszystko sobie ceni. Niech ku czci niepokalanej Dziewicy Maryi odmawia godzinki.

Ale obok religijności powinny królewicza zdobić cnoty chrześcijańskie jak: sprawiedliwość, męstwo, wspaniałość, cierpliwość i wstrzemięźliwość. Wdrażać się do nich

może syn królewski jedynie przez dobry przykład wychowawców i otoczenia. Niechże więc królewicz miewa takich młodzieńców w swoim towarzystwie, którzy są miłośnikami prawdy, a tego pośród nich uważa za szczególniejszego przyjaciela, który mu w oczy zawsze mówi śmiało prawdę.

Jest nadto obowiązkiem króla dodać synowi do boku zacnych starców, którzyby życiem i cnotami budzili podziw w królewiczu. Lecz dobry przykład na nic się tam nie przyda, gdzie zło ma sposobność uwiedzenia umysłu i skażenia serca. Dlatego jest obowiązkiem wychowawcy nie dopuścić nigdy do królewicza ludzi zepsutych, zwolenników rozkoszy zmysłowych, kłamców, a nadewszystko pochlebców.

Na sumę wykształcenia intelektualnego ma się złożyć znajomość języków i dziejów powszechnych. Alubo w nauce języków pierwszeństwo się należy językowi łacińskiemu i jego literaturze, to przecież królewicz biegle władać powinien nie tylko językami dworu, jak: polskim, węgierskim i francuskim, lecz także włoskim i niemieckim. Historii zaś powinien się uczyć i dlatego, aby zapamiętał ważne wypadki dziejowe i dlatego, aby mu ona była kiedyś i mistrzynią i pobudką do czynów chwalebnych.

Oto nadobna wiązanka, nauk, rad i uwag, które królowa spisała dla wychowawców swego wnuka! Lecz jak na każdym dokumencie ważnym wyciska się pieczęć, tak na samym końcu książki najważniejsze upomnienie umieściła Elżbieta, które powinno być alfą i omegą wszystkich zabiegów każdego pedagoga. »Bodaj chłopiec żadnego świadka nie obawiał się bardziej nad własne sumienie.«

3. Pedagogowie polscy XVI. wieku.

W XVI. wieku Polska pod względem pism treści pedagogicznej nie pozostała w tyle za innymi narodami, owszem wydała szereg mężów, którzy pismami o wychowaniu usiłovali zainteresować rodziców, a nawet cały naród. Omówimy tylko głośniejszych. Do nich należą: Frycz Modrzewski, Mikołaj Rej, Erazm Gliczner i Szymon Marycki.

4. Andrzej Frycz Modrzewski.

Urodził się prawdopodobnie w r. 1503 w Wolborzu, gdzie ojciec był wójtem dziedzicznym. Kształcił się w Akademii krakowskiej. Ze stopniem bakalarza udał się na dwór Łaskich. Badanie kwestyj religijnych stawało się pod owe

czasy modnem dla ludzi rzekomo wykształconych. Modrzewski rozpoczął studia w tym kierunku na pismach nowowierczych teologów i niebawem przejął się ich nowinkami. Najwięcej wszakże do ugruntowania się w nauce luterskiej przyczynił mu się jego pobyt w Wittenberdze, kędy zawiązał przyjacielskie stosunki z Melanchtonem.

Działalność literacką rozpoczął Modrzewski w r. 1543 pismem do Zygmunta Augusta, w którem dopomina się kary śmierci na szlachcica mężobójcę. W ciągu następnych trzech lat rozpisuje się w tej materji jeszcze do stanów Rzeczypospolitej. Ale przecież najważniejszą pracą jego jest dzieło »O naprawie Rzeczypospolitej, w pięciu ksiązkach, wydane w języku łacińskim w r. 1554 w Bazylei. Nas głównie obchodzi pierwsza książka, rozprawiająca o wychowaniu i ostatnia, omawiająca sprawę szkół.

Modrzewski, wykazując wpływ dobrych obyczajów na całość i pomyślność Rzeczypospolitej, domaga się lepszego wychowania dzieci. Zawczasu też według niego należy w nich wyrabiać pojęcie i zamiłowanie cnoty, zawczasu wytykać wady i strofować za nie. Obok tego powinien wychowawca zwracać uwagę dzieci na dobre przykłady, zaczerpnięte bądź z historyi, bądź z życia codziennego. Wszakże najwięcej przykładów niech rodzice ze siebie dostarczą. Trzeba też dzieci zaznajomić z obowiązkami względem rodziców i bliźnich, względem Rzeczypospolitej, a nadewszystko względem religii. W tym celu należy je często prowadzić do kościoła na kazania i nabożeństwo.

Nie zapomina Modrzewski, jako humanista, o fizycznym wykształceniu, zalecając dla rozwoju sił cielesnych jazdę konną, przechadzki, gonitwy i grę w piłki; jednak radzi te ćwiczenia aplikować w stosownym czasie i z wielkiem umiarkowaniem, by zamiast pomódz nie zaszkodziły. Lenistwo każe strofować słowy, za cięższe przewinienia chłostać różgą.

Z kolei podaje Modrzewski dla wszystkich stanów rady i wskazówki, wedle których należy im się w życiu kierować. Emancypantki jednak dzisiejsze muszą mieć żal nieutulony do niego, bo kategorycznie zabrania kobietom wstępu do urzędów, wszak najpiękniejsza z nich i najmędrsza, powiada, dostatecznie wykazała, jak wielce mogą niewiasty zaszkodzić w sprawach publicznych.

W traktacie »O szkołach« rozwódzi się Modrzewski nad pożytkiem szkół i uzasadnia ich potrzebę. Chciałby wszakże obowiązek utrzymywania szkół, jak niemniej ubogiej młodzieży w nich, przekazać duchowieństwu majątnemu zarówno świeckiemu, jak zakonnemu.

5. Mikołaj Rej.

Był jednym z pierwszych i wybitniejszych pisarzy polskich i poetą zarazem. Urodził się w Żórawinie pod Żydaczowem w r. 1505. Gdy miał lat 13, oddano go na nauki do Krakowa i umieszczono w Bursie jerozolimskiej. Rej wszakże miał nieprzewyciężony wstręt do nauk. Mało co się nauczył, przeniósł się na dwór wojewody Tęczyńskiego, gdzie miała się w nim ubudzić zdolność poetycka. W roku 1528 po śmierci ojca objął zarząd majątku rodzicielskiego, który już to przez bogaty ożenek, już to przez rozumną administrację wielokrotnie pomnożył.

Był Rej wesołego umysłu, lubił towarzystwo a dla rzadkiego dowcipu był poszukiwany. Wyznając nową religię, która nie kępowała jego ciała, prowadził życie hulaszcze, oddane rozkoszom zmysłowym. »Używaj miła duszo, mawiał do siebie, bo masz wszystkiego dobrego dosyć.«

Charakterystyczną cechą Reja była także kłótniwość, która szczególnie uwydatniała się w jego stosunkach z duchowieństwem katolickim; podsycił ją zaś fanatyzm reformatorski, którym się odznaczał. Ze zwolennika Lutra stał się gorliwym wyznawcą i apostołem kalwinizmu. Tem się też tłumaczy jego ataki na Kościół i duchowieństwo, którym dawał folgę przy każdej sposobności. Zamykał w swych dobrach świątynie katolickie, budował zbory, protegował księży apostatów. Pod koniec życia przecież ustatkował się i spoważniał. Umarł r. 1569.

Rej był pierwszym pisarzem polskim narodowym na szeroką skalę. Jego wstręt do nauki wyszedł na dobre narodowi, bo, nie umiejąc po łacinie, tem gorliwiej opowiadał się za językiem ojczystym. Jego zaś działalność w tym kierunku znalazła niebawem licznych a utalentowanych naśladowców, którzy mowie polskiej nie tylko nadali charakter literacki, ale ją pod względem rozwoju postawili na wyżynach doskonałości. Z tego też powodu należałby się Rejowi przydomek nauczyciela narodu polskiego.

Jako wychowawca zajmuje on podrzędne stanowisko już dlatego, że lekceważy nauki i szkoły, już dlatego, że nie pisze swych uwag i rad pedagogicznych dla wszystkich warstw społecznych, lecz tylko dla szlachty. Ideałem zaś jego jest szlachcie tylko z takim zasobem wiadomości moralnych, które i jemu, a przez niego także innym, żywot uprzyjemniają.

6. Erazm Gliczner.

Wśród uczniów i przyjaciół Melanchtona zwracał na siebie uwagę mąż o wybitnych zdolnościach pedagogicznych.

Był nim Walenty Trotzendorf, któremu oddano w roku 1531 kierownictwo szkoły humanistycznej w Złotogórze (Goldberg) na Ślązku. Wraz z wiedzą przejął Trotzendorf od mistrza i wiare, której był później gorliwym wyznawcą i fanatycznym szerzycielem. »Członkowie naszej szkoły, mawiał on przy wpisie do wahającej się młodzieży, czy zmienić wiarę przodków, muszą być członkami naszego kościoła.«

Pod takim dyrektorem kształcił się Erazm Gliczner, gdy ukończył początkowe szkoły w Poznaniu i Lesznie. W Złotogórze szczególnie zainteresował się sprawami wychowania. Jako uczeń tej szkoły wydał książkę łacińską Jezuity Reinharda Lorichiusza: »O wychowaniu przełożonego«.¹⁾

Po powrocie do ojczyzny został pastorem w Grodzisku, a starosta międzyrzecki, Stanisław Ostroróg, mianował go nadzorcą szkół, które otworzył w swych dobrach. Później powołano go na seniora zboru poznańskiego i wybrano superintendentem jedynoty wielkopolskiej.

W roku 1558 napisał Gliczner oryginalne dzieło treści pedagogicznej i wydał z dedykacją dla książąt śląskich pod tytułem: Książki o wychowaniu dzieci bardzo dobre, pożyteczne i potrzebne. Jest to pierwsza pedagogika w języku naszym, w której autor podpatrzywszy błędy we wychowaniu w Polsce, ostrzega przed nimi rodziców. Z tego względu praca Glicznera jest ważnym przyczynkiem do historii obyczajów u nas w XVI wieku; ale chociaż oryginalnością się zaznacza, przedstawia jednak niewielką wartość pedagogiczną. Już to z powodu niewyrobionego stylu, już dla braku porządku w rozkładzie materyału, który omawia.

Ale przypatrzmy się treści dziełka, którą się jednak ujęło w pewien porządek:

Różne wady i przywary ludów zachodnich dostały się wraz z cywilizacją nie zawsze chrześcijańską także do Polski. Zarazie moralnej ulegały najpierw stany wyższe. W niektórych domach pańskich n. p. karmiono niemowlęta nie piersią matczyną, lecz mamki. Od humanistów nauczyli się Polacy grubych i nieprzystojnych żartów; od Włochów zaś głównie przyjęli zwyczaj zbytecznego pieśczenia i dziwaczного strojenia dzieci.

Przeciwko tym wadom Gliczner mężnie występuje: Od matki się domaga, by własną piersią dziecie swe karmiła; rodziców przestrzega i upomina, by wobec dziecka nic gorszącego nie mówili i nie czynili. Gani pieścizoty nadmierne; karcąc zaś tych, co dziwacznie stroją swe dzieci, radzi w ubiorach skromność i prostotę zachować.

¹⁾ Przełożył ją na język polski w r. 1558 Koszucki.

Jest Gliczner za surowszem wychowaniem dzieci, pragnie, by rodzice wymierzali im stosowne kary za złośliwość, zuchwalstwo lub rozpustę; lecz ostrzega przed gniewem i zbytaniem uniesieniem w karaniu.

Od dawna utrzymywał się zwyczaj wśród wielu rodzin zamożniejszych, że zamiast wysyłać swych synów na nauki do szkół publicznych, sprowadzały dla nich nauczycieli prywatnych. Ten zwyczaj pragnie Gliczner usunąć, wykazując wady wychowania domowego, a podnosząc zalety wychowania, która daje szkoła. Przy tej sposobności upomina rodziców, aby nie skąpili grosza na nauki dla synów i tak długo utrzymywali ich w szkołach, póki potrzebnych nauk dla swego stanu nie nabędą.

W ostatnich rozdziałach książki poucza rodziców, których synów do stanu duchownego, a których do świeckich sposobić powinni i jak się nimi nawet w ich wieku późniejszym zaopiekować mają.

7. Szymon Marycki,

znakomity prawnik, filolog i profesor Akademii krakowskiej, urodził się w Pilźnie w roku 1515. Nauki wyższe pobierał w Krakowie jako Szymon z Pilzna. Ponieważ odznaczał się wybitniejszym talentem, wysłał go Piotr Kmita na dalsze studia do Padwy a następnie do Rzymu, gdzie uzyskał doktorat praw i teologii. Po powrocie do Krakowa objął w Akademii katedrę wymowy, ucząc zarazem języków starożytnych i wykładając prawo. Zniechęcony do zawodu nauczycielskiego z powodu lekceważenia profesorów przez inne stany, opuszcza po 10 latach Akademię a przyjmuje kanclerstwo od Lubodziejskiego, biskupa chełmińskiego. Stany pruskie, wbrewszy go posłem na sejm lubelski, dały mu instrukcję, po myśli której protestował przeciwko zawarciu unii Litwy z Polską.

Jako profesor napisał kilka prac naukowych, z których najważniejszą jest dzieło »O szkołach«. Wydał je w r. 1557. Powodem do napisania tej książki był według mniemania autora upadek szkół w Polsce, zmniejszająca się liczba uczniów i lekceważenie nauczycieli.

Omówiwszy na wstępie znaczenie i potrzebę szkół publicznych, żąda Marycki, aby Rzeczpospolita, król i rząd ujęli w swe ręce sprawy szkół i wychowania. Wszakże zakładanie i utrzymywanie szkół i on chce przenieść na biskupów i majątne duchowieństwo, zaś nauczanie w nich powierzyć niższemu klerowi tak świeckiemu, jak zakonemu.

Marycki jest zwolennikiem wychowania publicznego a na naukę domową godzi się tylko dla początkujących pod warunkiem, że jej udzielać będą nauczyciele światli, w zawodzie swym biegli a w enocie ugruntowani. Marycki podaje surowej krytyce sposób pojmowania edukacji w szkołach średnich, zarzucając rodzicom, że większą wagę przypisują do zewnętrznej strony wychowawczej, n. p. do układności, zgrabności i t. p. form, niż do gruntownego wykształcenia, bez którego przecież nauk uniwersyteckich zrozumieć nie można.

Lecz jak rodzicom w ich zapatrywaniu na wychowanie, tak i nauczycielom w udzielaniu nauk śmiało wtyka błędy. Chłosta zarówno nauczyciela wymownego, który jednak tylko powierzchownie objął przedmiot nauki, jak i tego, który rzecz wprawdzie należycie umie, jednak poza nią już wcale świata bożego nie widzi.

Wytknąwszy błędy nauczycielowi, udziela mu rozumnych wskazówek, dotyczących treści i formy wykładu. Według Maryckiego uczący powinien w toku lekcji zaznaczać się pod względem przedstawienia treści prostotą, prawdomównością i jasnością a pod względem formy, czyli języka starannością i powagą.

Inne zasady metodyczne Maryckiego dla nauczyciela dzisiejszej szkoły się nie nadają.

8. Kaznodzieje katolicycy w Polsce jako wychowawcy.

Chrystus jest najdoskonalszym wychowawcą przez swoją naukę zarówno jak i życie. Mając wstąpić do nieba, ustanawia między innymi urząd nauczycielski, którego przedstawiciele mają obowiązek dalej w imieniu Jego spełniać dzieło wychowawcze przez ogłaszanie nauki bożej, mianowicie: oświecać nią umysł ku poznaniu i zrozumieniu prawdy, uszlachetniać serce i nadawać wolnej woli trwałą kierunek do dobrego.

Głosiciele nauki objawionej w Kościele katolickim nazywamy kaznodziejami

Ten urząd zaszczytny sprawowali najpierw Apostołowie, którzy nie lękali się nawet życiem odpowiedzieć za tych, do których poselstwo odebrali.¹⁾ Po Apostołach spełniali go ich uczniowie a potem Ojcowie święci, którzy swe mowy, jak: homilie i kazania, na piśmie potomności przekazali.

Ale już w okresie patrystycznym byli kaznodziejami także kapłani, otrzymując od biskupów na ten cel upoważnienie podobnie, jak się to i dzisiaj dzieje.

¹⁾ Porównaj Akta apostoł. XX 24.

Jak dalece zależało Kościołowi na opowiadaniu słowa bożego, można wywnioskować z 57 kanonu apostołskiego, który nakazuje wykląć lub pozbawić urzędu kaznodziejskiego pasterza, zaniedbującego się w nauczaniu. Ojcowie Kościoła, jak: Bazyl¹⁾, Chryzostom²⁾, Grzegorz Wielki³⁾ oraz Izydor Sewilski⁴⁾, nazywają niedbałych opowiadaczy słowa bożego mordercami dusz Chrystusowych.

W Polsce również wielką wagę do ogłaszania kazań i homilii przykładano: Dość rzucić okiem na tytuły dekretaliów synodalnych, aby się o tem przekonać. Zbory kościelne⁵⁾ i listy pasterskie biskupów⁶⁾ podają nawet bliższe wskazówki, o czym w kazaniu lub homilii uczyć, co wyjaśnić, do czego zachęcać, od czego odwozić.

Nauczyciel jest jeno wychowawcą młodzieży szkolnej, kiedy ta jednak mury szkolne opuści, czuwa nad nią w kierunku wychowawczym kaznodzieja-duszpasterz.

W Polsce w XVI i pierwszej połowie XVII wieku świeciło kaznodziejstwo prawdziwe tryumfy nie tylko pod względem znajomości psychologii narodu, zdolności i mocy przekonywania, lecz i klasycznej piękności języka. Przedstawicielami kaznodziejstwa w tym czasie są: Wujek, Skarga i Birkowski Fabian. Lecz kiedy Wujek jest wychowawcą, o ile oświeca, uszlachetnia i umacnia w dobrym słuchacza, to o ile go uczy zarazem ojczystej mowy, podobnie jak Rej, staje się nauczycielem narodu. Natomiast Skarga, a w części i Birkowski, olśniewają słuchacza cudowną krasą języka, zadziwiają niezliczonym bogactwem jego wyrazów i form, porywają go rozkosznym jego dźwiękiem! Dzięki tym kaznodziejom znaczna liczba szlachty porzuciła nową naukę a wróciła na łono Kościoła katolickiego.

9. Katecheza w Polsce jako czynnik wychowawczy.

Kaznodzieja wtedy tylko może poruszyć słuchacza, jeżeli on treść jego przemówienia w części i w całości pojmie. Do zrozumienia zaś homilii lub kazania usposabia znajomość nauki chrześcijańskiej, a tej się nabywa przez katechezę. Jest i katecheza tak dawna, jak kaznodziejstwo i urzędu nauczycielskiego jest istotną częścią. Nauczali prawd bożych sposobem katechetycznym Apostołowie, gdy się zwracali do ludzi

¹⁾ Reg. brev.

²⁾ in Math. cap. 25, hom. 54.

³⁾ in Ezech. hom. 12.

⁴⁾ Sentent. lib.

⁵⁾ Synprow: 1547, 1561. 1607.

⁶⁾ Maciejowski z r. 1607, Brzostowski z r. 1733.

mniej wykształconych; a kiedy liczba najbliższych następców apostoelskich, jako katechetów, okazała się niewystarczającą, ustanowiono w Kościele osobną szkołę, zwaną katechumenatem, gdzie równocześnie kilkudziesięciu lub więcej uczono sposobem katechetycznym zasad wiary i obyczajów chrześcijańskich.

Jednym z celów szkół katechetycznych na Wschodzie było przygotowanie dzielnych nauczycieli dla katechumenatu. Lecz kiedy ta instytucja wskutek nawrócenia ludów pogańskich na chrystyanizm stała się zbyteczną w Kościele, przeniesiono nauczanie zasad religijnych do szkół parafialnych.

Duchowieństwo wszakże katechizowało nie tylko w szkołkach, lecz i po kościołach, zwłaszcza w godzinach popołudniowych w niedziele i święta, lub nawet w dniach powszednich w Adwencie i w czasie Wielkiego Postu. Aby zaś umożliwić wyuczenie się zasad wiary i obyczajów tym, co od kościoła parafialnego zanadto byli oddaleni, tak świeccy, jak i zakonnicy księża, wyjeżdżali na katechizację do ich wiosek i osad.

Sobór trydencki zwrócił baczną uwagę na potrzebę katechezy; na sesji 25 prosił Ojca świętego o ujednostajnienie nauczania katechetycznego. Papież polecił uczonym kapłanom w Rzymie ułożenie katechizmu wielkiego, który w roku 1566 wydano. Na wzór jego układano później liczne tego rodzaju podręczniki dla ludu wiernego i dla użytku szkół katolickich.

W Polsce duchowieństwo gorliwie zajmowało się katechezą. A chociaż dopiero od połowy XVI wieku pisze się i wydaje u nas katechizmy, to jednak ze skutków katechizowania wnioskując, można mieć o jego intensywności bardzo dodatnie wyobrażenie. Ludu naszego wogóle reformacja nie zaraziła; a jeżeli tu i ówdzie wśród niego przyjęto nowinki Lutra, Kalwina lub aryańskie, to czyniono to pod przymusem dziedziców. Gdy jednak właściciel wsi umarł, a jego następca nie bardzo obstawał za nową nauką, tłumnie powracano do starej wiary jako »jedynie prawdziwej i cudownej«.

Od połowy XVI wieku zjawiają się u nas liczne katechizmy, bądź oryginalne, bądź w tłumaczeniu na język polski.¹⁾ Marcin Szyszkowski, jeszcze jako biskup łucki, ogłosił drukiem zasady pierwszej katechetyki.²⁾

¹⁾ Wydań katechizmów kardynała Bellarmina naliczono u nas w ciągu dwóch wieków 25; miał kilka wydań i katechizm Kanizyusza.

²⁾ Catechismi, seu doctrine christianae pueris et rudibus tradendae practicus modus.

To gorliwe zajmowanie się katechezą jak uniemożliwiło wzrost reformacji, tak utrzymywało naród polski w pobożności i starodawnej enocie.

Szkoły w XVI i XVII wieku.

10. Kolonie Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Wiele szkół niższych i wyższych w Polsce dostało się od XV wieku pod zwierzchniczą władzę Uniwersytetu Jagiellońskiego, nazywano je koloniami akademickimi. Kolonie zakładano po miastach, gdzie nie było szkoły parafialnej. Nawet niektóre uczelnie katedralne i kollegiackie przybrały tę nazwę. Każda kolonia miała nauczycieli z wykształceniem akademickim. Dzieliły się zaś na niższe i wyższe.

Pierwsze obejmowały trzy klasy: gramatykę, poetykę i retorykę. Każda klasa miała dwuletni kurs nauki, Uczono w nich języka łacińskiego i zasad wymowy. Szkół tego typu w różnych czasach od wieku XV aż do reformy nauk przez Komisję edukacyjną było w Polsce ponad 30. Na uwagę zasługują kolonie: w Gnieźnie¹⁾, Krakowie, Łęczycy²⁾, Łowiczu, Olyce na Litwie, Pułtusk³⁾, Skierniewicach⁴⁾ i Wieliczce.

W koloniach o charakterze szkół wyższych wykładali nadto profesorowie filozofię i prawo. Szkoły tego typu były: w Chełmie, Haliczu, dawniej kollegiacka w Kielcach, Krasnym Stawie, przedtem katedralna, Lwowie od roku 1700, Poznaniu, Sierakowie.

Najsławniejszymi przecież koloniami były Kollegia: Władysławsko-Nowodworskie w Krakowie i Lubrańskiego w Poznaniu. Początek pierwszego odnieść należy do roku 1588: W tym właśnie czasie za rektora Stanisława Zawackiego rozpoczęto w Bursie jerozolimskiej wykłady gramatyki, dyalektyki i retoryki. Dopiero w r. 1617 Bartłomiej Nowodworski, kawaler maltański, ofiarował na jej utrzymanie 8000 złotych polskich. Kolonia zaraz przybrała nazwę Kollegium Nowodworskiego i cieszyła się odtąd liczną frekwencją uczniów.

¹⁾ Założona w XVII wieku.

²⁾ Gdzie kształcił się początkowo poeta, Grzegorz Samborezyk.

³⁾ W XV wieku był tu nauczycielem ksiądz Jan Głogowczyk.

⁴⁾ W niej był nauczycielem Benedykt Herbst.

⁵⁾ Jan Zamojski, ukończwszy tu nauki, udał się na wyższe studia do Paryża.

W roku 1630 Gabryel Premancy, nauczyciel synów Zygmunta III, wypłaca na rzecz Kollegium Nowodworskiego ze swej szkatuły 30000 złotych polskich. Ponieważ Premancy uzyskał indygenat i nazwisko Władysławski, otrzymało i Kollegium Nowodworskiego także nazwę Władysławskiego.

Wzniesiono teraz dla niego dom okazały przy ulicy świętej Anny, a w r. 1643 nastąpiło uroczyste otwarcie szkoły w jej własnym budynku. W czasach rozkwitu liczyło Kollegium Władysławsko-Nowodworskie z górą 1000 uczniów.¹⁾

Do większego jeszcze znaczenia doszła kolonia akademicka w Poznaniu. Założył ją i uposażył w roku 1519 Jan z Lubrańca, biskup poznański, dlatego też otrzymała nazwę Kollegium Lubrańskiego. Za rektorów, Bedermana i Grzegorza z Szamotuł, dosięgła największej świetności. W niem kształcił się Janicki. Gdy z powodu założonej tu szkoły jezuickiej Kollegium poczęło upadać, podniósł je sufragan kujawski, Jan Rozdrażewski, który znacznym kapitałem fundusze Lubrańskiego pomnożywszy, szkole nadał nową organizację. Odtąd Kollegium Lubrańskiego obejmowało 5 klas z 10-cioma latami normalnej nauki. W dwóch klasach ostatnich uczono filozofii i prawa. Komisya edukacyjna zamknęła to Kollegium w roku 1780.

11. Towarzystwo Jezusowe.

Założycielem tego zakonu był święty Ignacy Lojola tak nazwany od zamku rodzicielskiego w prowincyi hiszpańskiej Guipuscoa.

Urodził się w roku 1491, umarł 1556. Wyborna reguła, którą nadał swemu zgromadzeniu, sprawiła, że szkoły Towarzystwa Jezusowego stały się na długie wieki najlepszą ostoją dla młodzieży katolickiej. W myśl reguły każdy członek Zgromadzenia musi być utalentowany i mieć wysokie wykształcenie. Po surowym nowicyacie dwuletnim, kiedy już zdolności duszy i serca się odświeżyły do przyjęcia nauk, aby bojaźń boża mogła stać się początkiem mądrości, uczy się kleryk w ciągu lat pięciu zasad wymowy, studjuje literaturę, filozofię, matematykę i fizykę. Przez trzy lata następne naucza tych przedmiotów szkolary, pogłębiając w sobie tym sposobem nabyte wiadomości. Z kolei przez cztery a nawet sześć lat poświęca się studyum teologicznym, poczem dopiero przyjmuje święcenia kapłańskie. Członkowie Towarzystwa wkrótce zasłynęli na wszystkich polach wiedzy: w literaturze

¹⁾ Dzisiejsze Gimnazjum św. Anny powstało z tego Kollegium.

klasyecznej: rzymskiej i greckiej, matematyce, astronomii, fizyce, geografii, dziejopisarstwie i naukach politycznych. »Nie było ani dawniej, ani później, powiada Ranke, takiego zjednoczenia głębokiej wiedzy«. Literatura i nauki, niedawno sprzymierzone z kacerstwem, teraz wysługują się Kościołowi katolickiemu.¹⁾ Nie też dziwnego, że taki zakon musiał mieć zawsze spory zastęp mężów, należycie ukwalifikowanych do nauczania młodzieży.

12. Ustrój szkół jezuickich.

Pod okiem Jezuitów kształciła się młodzież średnich i wyższych stanów nieomal od pierwszych początków nauczania aż do kursów retoryki i filozofii. Szkoły dzielą się na niższe i wyższe, uczniowie wszyscy mieszkają w internacie obok szkoły. Nadzór nad wychowaniem i nauką wykonują: prefekt, rektor, prowincyał i generał zakonu, rezydujący w Rzymie.

Każda szkoła ma nie tylko wyborny plan naukowy, pół-wiekową praktyką wypróbowany i kilkakrotnie przez komisye naukowe badany i uzupełniany, ale nauczyciele w niej posługują się najlepszą metoda; jej gabinety i muzea są bogato wyposażone w środki naukowe. Jej sale wykładowe tak pod względem rozmieszczenia, rozmiarów, światła i powietrza, jak swej czystości odpowiadają wymogom higieny.

W internacie zaś uwzględnia się warunki zdrowotne, jak: wikt, który jest zawsze wystarczający a smaczny, czystość i świeżość powietrza, oraz obfitość światła i czuwa się nad moralnością młodzieży przez ustawiczny dozór i rozumnie rozłożone zajęcia.

Szkoła niższa obejmowała pięć klas: infimę, gramatykę, syntaksę, poetykę i retorykę; później dodano dla początkujących jeszcze klasę przygotowawczą, zwaną parwą. Każdą klasę z wyjątkiem retoryki można było ukończyć w ciągu roku, w retoryce pozostawali uczniowie przez dwa lata.

Głównym przedmiotem we wszystkich klasach był język łaciński, obok niego uczono do połowy XVII wieku także języka greckiego, tudzież realiów, jak: rachunków, geografii, historii i przyrody. Realia objęto nazwą erudycyi, dla której wszakże plany nakreśliły bardzo skromne rozmiary.

Pisma autorów łacińskich i greckich, mające służyć za podręczniki do lektury oczyszczono starannie ze wszystkiego, coby młody umysł mogło zgorszyć. Zaznaczyć tu jednak wy-

¹⁾ Macaulay, protestant w swoich szkicach historycznych.

pada, że na wzorach klasycznych kształcono i rozwijano tylko zdolności duszy, serce zaś i wolę o tyle, o ile w lekturze posługiwano się także pismami Ojców Kościoła. A lubo językiem wykładowym i konwersacyjnym począwszy od gramatyki był tak dalece język łaciński, że uczniowie nie mogli pod karą odezwać się w języku ojczystym, to jednak mógł student pisać w tym języku pieśni, ody, elegie i satyry, a utwory te nawet w klasie odczytywano i omawiano krytycznie.

W planie dla szkoły niższej położyli Jezuici nacisk na cztery czynności dydaktyczne, mianowicie: na ćwiczenia pamięci, powtarzanie, wypracowania piśmienne i na tak zwaną emulację czyli współzawodnictwo.

Dla osiągnięcia pierwszego celu wygłaszali codziennie uczniowie z pamięci z uwzględnieniem akcy oratorskiej przerobione ustępy z Eneidy lub mów Cycerona.

Powtarzanie odbywało się każdego dnia w zakresie lekcji poprzedzającej, w sobotę z całego tygodnia, zaś z końcem miesiąca z nauki całomiesięcznej. Wypracowania piśmienne były domowe i szkolne, poprawiali je uczniowie w klasie pod okiem profesora.

Każda klasa była podzielona w jednej sali na dwa oddziały równe tak pod względem ilości uczniów jako też ich uzdolnienia. Uczeń z oddziału pierwszego miał swego współzawodnika w oddziale drugim. Gdy profesor zadał pytanie szkolarzowi, zaraz powstawał jego emulus z przeciwnego oddziału i w braku odpowiedzi sam ją dawał lub wadliwą poprawiał. Zdarzało się jednak, że i współzawodnik nie umiał odpowiedzieć na pytanie, wówczas profesor wzywał następnego do odpowiedzi, a gdy i ten nie odpowiedział, jego emulus honor swego oddziału salwował. Brak odpowiedzi lub odpowiedź błędną nazywano minusem, odpowiedź trafna była plusem. Dwaj kwestorowie klasy skrzętnie notowali plusy i minusy oddziałów, sumując je z końcem miesiąca. Większość plusów oddziału stanowiła dla niego zwycięstwo za ubiegły miesiąc. To współzawodnictwo budziło wśród uczniów ochotę i zapał do nauki i utrzymywało ich uwagę w naprężeniu w czasie lekcji a wdrażało do myślenia.

W szkole wyższej, która miała cechy uniwersytetu, uczono filozofii i teologii. Z zakresu pierwszej wykładali profesorowie zasady fizyki i logikę, metafizykę i etykę. Nauki teologiczne obejmowały Pismo święte, dogmatykę, teologię moralną i sporną, tudzież prawo kanoniczne. W wykładzie teologii zachowano metodę scholastyczną.

Jezuici hołdowali zasadzie »non multa, sed multum«, uczyć niewiele, ale gruntownie. Zaraz na wstępie do szkoły

wciągano ucznia do pracy ścisłej, wyteźzonej a wytrwałej. Nie też dziwnego, że szkoły tego Zgromadzenia cieszyły się takim rezultatem pod względem wiedzy uczniów, iż nawet heretycy nie wahali się w nich umieszczać swych synów. Głośny pedagog angielski, Bakon Werulamski, upomina twórcę szkoły nowej, aby się w jej urządzeniu wzorował na szkole Jezuitów, bo lepszej chyba nie znajdzie. Wychowanie w szkołach Towarzystwa Jezusowego było nawskroś religijno-moralne. A chociaż religii w szkole niższej uczono tylko pół godziny w sobotę, wyjaśniając przy tem perykopę ewangeliczną, to przecież uczniowie otrzymywali dostateczny zapas wiedzy religijnej, ponieważ profesorowie, ucząc przedmiotów świeckich, nasuwające się prawdy boże byli zmuszeni po myśli planów rozwijać i wyjaśniać.

Karność w szkole i internacie panowała wzorowa pomimo, że ostrzejszych środków prawie nie zastosowywano do jej utrzymania. Znajomość duszy młodzieńczej przez wychowawców utrzymywała ją zawsze w należytych karchach. W wyjątkowych okolicznościach, gdy już inne środki nie skutkowały, posługiwano się różgą, ale plagi wymierzał człowiek świecki, nie należący do zakonu.

Na fizyczne wykształcenie zwracano w szkołach jezuickich baczna uwagę. Nie tylko starano się, aby głównych warunków dla życia i zdrowia w szkole i mieszkaniach studentów nie brakowało, ale zaprowadzono nadto ćwiczenia sprzyjające rozwojowi sił fizycznych. Gra w piłkę, jazda konna, pływanie w stawkach, odpowiednio urządzonych, i szermierka, oto zajęcia wychowanków w chwilach od nauki wolnych.

Wreszcie Jezuici zaprawiali wychowanków do życia towarzyskiego, ucząc ich form pięknych i delikatnego obcowania z ludźmi. Dla osiągnięcia tego celu młodzi członkowie zakonu pisali sztuki sceniczne o rolach męskich, a studenci w konwikkie je odgrywali.

13. Szkoły jezuickie w Polsce i Akademia wileńska.

W niespełna rok po zamknięciu soboru trydenckiego (1564) sprowadził do Polski Jezuitów Hozyusz i oddał im w roku następnym klasztor pofranciszkański w Brunsberdze, gdzie mieli zarządzać świeżo założonem seminaryum duchownem. Była to pierwsza szkoła jezuicka na ziemiach polskich.

W roku 1566 zakłada dla nich znany nam Andrzej Noskowski Kollegium w Pultusku, gdzie liczba uczniów w pierwszych latach jego istnienia wzrosła do 900.

Biskup wileński, Waleryan Protasewicz, przerażony nadmiernym wzrostem kalwinizmu na Litwie, sprowadza Jezuitów do Wilna w roku 1569, gdzie już w roku następnym otwierają Kollegium. Od tego czasu aż do roku 1724 zakłada Towarzystwo Jezusowe na obszarze ziem polskich z górną 60¹⁾ kollegiów niższych i 33 wyższych.

Batory, oceniając zasługi Jezuitów na polu oświaty i wychowania, podniósł ich Kollegium wileńskie do godności Akademii. Otwarcie szkoły nastąpiło 7 lipca 1578 roku. Liczba uczniów Uniwersytetu krakowskiego dosięgła w tym czasie liczby 4000, druga więc szkoła główna nie była zbyt dużą dla Polski tem więcej, że Kraków od Litwy i ziem ruskich był zbyt oddalony. Nowy zakład nie przyczynił zresztą kosztu krajowi, był bowiem dziełem Protasewicza i zakonu, który tym sposobem przyszedł do szkoły szkół. Nie podobało się to wszakże innowiercom; ani kanclerz Radziwiłł, ani podkanclerzy Wołłowicz nie chcieli pięczętować aktu erekcyjnego. »Któż nadał Litwinom przywilej na wieczne barbarzyństwo«, zawołał w rozdrażnieniu Batory i rozkazał Wołłowiczowi pieczęć przyłożyć, pogroziwszy odebraniem jej w razie dalszego nieposłuszeństwa. Groźba zaraz poskutkowała. Grzegorz XIII przywilej zatwierdził.

Na razie Akademia różniła się od wyższych kollegiów jeno prawem nadawania stopni naukowych, miała bowiem tylko dwa wydziały, filozoficzny i teologiczny.

Za Władysława IV w roku 1641 Jezuita wileńscy otrzymali przywilej na dwa jeszcze wydziały, prawa i medycyny; wszakże w kilkanaście lat później zaprzestano wykładać prawo cywilne, podczas gdy kanoniczne wcielono w zakres umiejętności teologicznych. Wydziału medycznego Jezuita nigdy nie utworzyli.

Pierwszym rektorem Akademii został Piotr Skarga, po nim słynny tłumacz biblii Wujek. Jak dalece była potrzebna taka szkoła na Litwie, stwierdził to jej nagły zwrost. Już w ósmym roku założenia miała Akademia 50 profesorów, a siedmiuset uczniów.

Zygmunt August umierając, zapisał dla Kollegium wileńskiego swą bogatą księżnicę, którą oceniono na 10000 dukatów; ta biblioteka stała się teraz własnością Akademii. Powiększył ją niebawem Kazimierz Sapiecha, dodając jeszcze 3000 tomów.

Akademia miała trzy bursy: Waleryańską, którą założył gorliwy Protasewicz, Ambrozyańską, fundacyi Ambrożego,

¹⁾ Łukaszewicz naliczył ich 68.

Bejnarta, kanonika wileńskiego i Korsakowską. Przy uczelni wileńskiej wznosił i uposażył Grzegorz XIII seminarium duchowne dla unitów. Obok niego istniał pod zarządem także Jezuitów alumnat dla kleryków rzymsko-katolickich.

Wpływ Akademii wileńskiej pod względem religijnym był olbrzymi. Litwa nieomal cała przeszła na łono Kościoła katolickiego, połączyła się z nim i Ruś odszczepieńcza 1596. To był dorobek duchowy Akademii; wzmocnił on Rzeczpospolitą, pokrzyżował na dłuższy czas zabiegi chytrej Moskwy.

Szkola wileńska wydała wcale pokaźny zastęp mężów uczonych: prócz znanych nam Wujka i Skargi dość wymienić profesorów: Adama Kochańskiego, matematyka, który żywą utrzymywał korespondencję z Leibnitzem, Benedykta Herberta, matematyka i filozofa, Stanisława Warszewickiego, historyka, Szymona Wysockiego, kaznodzieję, Macieja Sarbiewskiego, poetę, Adama Naruszewicza, historyka i poetę, tudzież znakomitego astronoma Marcina Odlanickiego Poczebta. Dość wspomnieć takich jej uczniów, jak: Jana Albertrandego, Franciszka Bohomolca, świętego Józafata Kuncewicza, Andrzeja Rudominę i Melecjusza Smotryckiego.

14. Akademia Zamojska.

Założył ją w roku 1595 głośny hetman wielki, Jan Zamojski w rodzinnym swoim Zamościu, uzyskawszy zezwolenie na to od Klemensa VII, który zrównał tę szkołę pod względem praw i przywilejów akademickich z innymi uniwersytetami krajowymi i zagranicznymi. Kanclerzem jej mianował Papież biskupa chełmskiego, do którego dyecezyi należał Zamość. Założyciel ustanowił 10 katedr nauczycielskich; uposażenie wszakże było mierne, bo siedmiu profesorów pobierało po 230, a 3 tylko po 150 złotych polskich. Zamojski jednak w roku 1600 wznosi w Zamościu kolegiatę z trzema prelaturami i czterema kanoniami »dla mężów uczonych z pośród profesorów.« Sukcesorowie jego roczne dochody szkoły tak dalece pomnożyli, że one w połowie wieku XVII nieomal do 13000 złotych polskich dochodziły, a nie liczyło się w tem jeszcze beneficjów i funduszu emerytalnego dla profesorów zarówno duchownych, jak świeckich. Ma się rozumieć, że z pomożeniem dochodów przybyło i katedr. Wszakże klęski krajowe w drugiej połowie XVII wieku przyczyniły się nie-mało do zubożenia szkoły zamojskiej.

Akademia miała mieć cztery wydziały: teologii, prawa, filozofii i medycyny, ostatniego jednak nie otworzouo nigdy.

Profesorów powoływano zazwyczaj z Uniwersytetu krakowskiego; mieszkali zaś w gmachu akademickim i mieli stół

wspólny. Zarząd Akademii spoczywał w ręku scholastyka kollegiaty zamojskiej, tudzież rektora, którego wybierali profesorowie i pięciu studentów, jako delegatów pięciu nacyi uniwersyteckich: polskiej, litewskiej, ruskiej, polsko-inflandzkiej i cudzoziemskiej. Najwięcej uczniów miała Akademia w roku 1608, bo 118; najmniej w roku 1616, bo 36.

Założono tu bursy dla ubogiej młodzieży, mianowicie: Staringerowską, fundacyi Wawrzyńca Staringera, Dziekana kollegiaty zamojskiej i Bursę potrzebujących, która istniała tylko do roku 1727. Szkoła zamojska nie stała nigdy na wysokości swego zadania.

W zaraniu jej istnienia sparaliżowała ją niechęć Zygmunta III., który, nie lubiąc Zamojskiego, nie chciał nawet zatwierdzić aktu erekcyjnego szkoły. To lekceważenie Akademii przez majestat królewski musiało fatalne pociągnąć za sobą skutki, tak pod względem obsadzania katedr nauczycielskich, jak i frekwencyi uczniów. Nie mogło się też do rozwoju szkoły przyczynić skromne jej wyposażenie, przechodzące zresztą siły jednego człowieka; brak zaś nieomal zupełny środków, ułatwiających pobyt młodzieży w Zamościu, udaremniał także liczniejszą frekwencyę, która, jak wiadomo, czyni szkołę popularną i zapewnia jej rozgłos w społeczeństwie. Po pierwszym podziale Polski, zwinął cesarz Józef II. Akademię zamojską, przekazując jej fundusze dla liceum w Szebrzeszynie.

15. Szkoły innowierców.

Polska stała się za Zygmunta I. bezpiecznym przytuliskiem dla wszystkich nauk nowowierczych XVI wieku. Każda sekta usiłowała być swój i rozwój głównie przy pomocy szkoły zabezpieczyć. Jakoż w głównych centrach sekciarskich, jak: Pińczowie, Lesznie, Rakowie, Gdańsku, Toruniu, Słucku i Kijdanach, zakładają innowiercy szkoły, o których rozwój i świetność wedle sił zabiegają. W rzeczy samej szkoły w Gdańsku, Pińczowie i Rakowie cieszą się nader liczną frekwencyą. Pińczów nawet stał się siedliskiem uczonych protestantów: Jana Łaskiego, Krowickiego, Lutomirskiego, Trzecieckiego, Sarnickiego i wielu innych. Zakłady zaś naukowe w Rakowie do tego stopnia zakwitły, że miastu wśród protestantów zjednały przydomek Aten sarmackich. W XVII wieku jednak po wydaleniu Aryanów i najeźdców szwedzkich z Polski, szkoły innowierców, bądź całkiem upadły, bądź suchotniczy prowadziły żywot.

16. Szkoła Rorantystów i muzyka w Polsce.

Polacy, jak zresztą każdy naród, mają odrębny pierwiastek myzykalny, Nasze krakowiaki, mazury, kujawiaki i polonezy, będące wyrazem radości, bólu, nadziei lub tęsknoty, sprawdzają tę prawdę w życiu codziennem. Ale ta odrębność zaznacza się nawet w pieśniach religijnych. Takich kołęd, jak nasze, nie ma żaden naród, takich wspaniałych melodyi, jak w pieśniach: Anioł pasterzom mówił, Wesoly nam dzień dziś nastał, Twoja cześć chwała, Boga Rodzico Dziewico lub w suplikacjach: »Święty Boże«, naproźnobyś u innych ludów szukał.

Muzyka jednak w Polsce dopiero zakwitła w wieku XVI, co jest zasługą dwóch ostatnich Jagiellonów. W roku 1543 ustanawia Zygmunt I. dla kaplicy swego imienia tak zwane Kollegium Rorantystów, biegłych w muzyce i śpiewie. Obowiązkiem ich śpiewać codziennie utwory wielogłosowe na mszy, zwanej Rorate; stąd ich nazwa. Rorantyści śpiewają nadto w niedzielę i święta na sumie, a śpiew ich uczony i dźwięczny zwabia tak dalece Kraków cały na nabożeństwo do katedry, że nawet zbory innowiercze świecą wtedy pustkami.

Pierwszym dyrektorem chóru tego był ksiądz Mikołaj Czech z Poznania, pisze on partytury, fugi, psalmy i msze.

Po Czechu do końca XVIII wieku stało na czele Kollegium jeszcze 17 proboszczów, z których większość odznaczała się talentem kompozytorskim. Na wzór tego Kollegium organizują się chóry śpiewu kościelnego: we Lwowie, Poznaniu, Włocławku i Żywcu.

Po śmierci Zygmunta Starego, syn jego Zygmunt August, wielki miłośnik muzyki i śpiewu, nie tylko otacza Rorantystów życzliwą opieką, ale na dwór swój powołuje najznakomitszych kompozytorów i śpiewaków, zarówno polskich, jak zagranicznych. Orkiestra królewska należała do najświetniejszych w Europie; towarzyszyła zaś miłośniwemu panu dokądkolwiek, choćby na chwilowy pobyt się udał.

Dyrektorami muzyki kolejno byli: Waclaw z Szamotuł, Mikołaj Gomółka i Marcin Lwowczyk (Leopolita). Waclaw z Szamotuł napisał muzykę do Lamentacyi Jeremiaszowych, oraz melodey do wielu pieśni religijnych, które śpiewano po zborach protestanckich.

Wybitnym talentem zaznacza się Marcin Lwowczyk; niedawno znaleziono dwie msze jego utworu w katedrze na Wawelu, a dwie inne u pewnego organisty wiejskiego; wywołały one podziw ogólny wśród znawców muzyki.

Największym przecież kompozytorem w Polsce pod owe czasy był Mikołaj Gomółka, a kompozycje jego, czysto kościelne noszą na sobie piętno melodi ludowych. Kształcił się Gomółka w Rzymie, gdzie korzystał z nauk, głośnego w tym czasie, Palestriny. Na dworze Zygmunta Augusta bawił lat 17. Umiera w Jarłowcu, jako kapelmistrz orkiestry Hieronima Jarłowickiego. Niestety, jedno tylko dzieło dochowało się po nim, są to »Melodye na psalterz Polski«, przekładu Jana Kochanowskiego, wydano w roku 1580 z dedykacją dla Piotra Myszkowskiego, biskupa krakowskiego. Do najpiękniejszych należą melodye do psalmów: 3, 13, 15, 42 i 77. Dzieło to częściowo wydane w latach 1836 i 1880 wywołało w świecie muzycznym powszechne uwielbienie dla talentu autora.

Nie brakowało też u nas pod owe czasy i teoretyków w muzyce. Jednym z pierwszych był Sebastian Felsztyński (de Felstin), bakałarz nauk wyzwolonych i proboszcz sanocki. Zajmował się głównie nauką śpiewu chóralnego i napisał po łacinie w roku 1519 dziełko o muzyce dla młodzieńców, którzy się uczą śpiewu gregoryańskiego, oraz wydał: »Zasady muzyki« dla użytku katedry przemyskiej. Na wzmiankę zasługują oprócz Felsztyńskiego: Marcin Kromer i znany nam Jerzy Liban.

17. Święty Jozef Kalasanty i szkoły pijarskie.

Drugim zakonem, który także wielkie zasługi około nauczania i wychowania młodzieży położył, był zakon pijarski. Założycielem jego jest święty Józef Kalasanty¹⁾, kapłan wysoko wykształcony w teologii, filozofii, oraz prawie kanonicznem i świeckiem. Zrezygnowawszy z wyższych godności kościelnych, udał się do Rzymu, aby w Mieście wiecznem, pracy nad zbawieniem własnem skuteczniej się poświęcić. W roku 1587 spotkał na jednej z ulic za Tybrem gromadę chłopców moralnie zaniedbanych, którzy, staczając bójkę ze sobą, lżyli się ostatnimi słowy. Wzruszony do głębi stanem nieszczęśliwych wyrostków, postanowił otworzyć szkołę bezpłatną na Zatybrzu, aby tego rodzaju młodzież podnieść moralnie i umysłowo. W kilka miesięcy zamiar chwalebny doprowadził do skutku. Była to prawdziwie szkoła ludowa. Kalasanty uczył tu nauki religii, czytania, pisania, nieco gramatyki i rachunków, wdrażając równocześnie dzieci do życia moralnego, pracy i czystości około siebie. Ponieważ rozbudzał w chłopcach przedewszystkiem uczucie pobożności, na-

¹⁾ Urodził się w roku 1556 na zamku Calazanca w Hiszpanii, umarł w Rzymie mając lat 92.

zwano jego uczelnię »schola pia«. Święty Józef nie tylko nie przyjmował za naukę zapłaty, lecz z własnych funduszków zaopatrywał w przybory szkolne uczniów biedniejszych. Jakoż liczba ich niebawem wzrosła nadmiernie. Papież Klemens VIII poinformowawszy się o stanie tak pożytecznej szkoły, wyznaczył na jej utrzymanie znaczną kwotę. Tymczasem kilku mężów zacnych, a świątobliwych ofiarowało się Kalasantemu z pomocą w nauczaniu. A kiedy budynek na Zatybrzu dzieci pomieścić nie zdołał, przeniesiono szkołę do śródmieścia.

Chcąc zabezpieczyć jej dalszy rozwój, zaproponował Józef swym towarzyszom wspólność życia zakonnego, na co wszyscy ochotnie się zgodzili. Ten związek nowej rodziny duchownej Paweł V w roku 1617 jako zgromadzenie szkół pobożnych zatwierdził. Członków zakonu w skróceniu Pijarami nazwano.

Głośna cnota i świątobliwość założyciela jak nie mniej mężów, którzy przywdziali sukienkę tego Zgromadzenia, sprawiły, że zakon Pijarów szybko się rozszerzył po krajach katolickich Europy. Urządzenie jego wzorował święty Józef po części na Towarzystwie Jezusowem, dlatego i szkoły pijarskie są pod pewnym względem podobne do szkół jezuickich. Przy każdym kollegium zakładali Pijarzy szkołę, która obejmowała trzy klasy dla nauki elementarnej, mianowicie: czytania, pisanania, rachunków i katechizmu, oraz sześć klas, odpowiadających swoim ustrojem szkole średniej. Chociaż w klasach wyższych kładziono nacisk na język łaciński i jego literaturę, to przecież zakon, stosując się do potrzeb narodów poszczególnych, uwzględnił w planie naukowym także język ojczysty i potrzeby duchowe każdego narodu. To też zakłady naukowe księży Pijarów zajmują się więcej realiami, niż którekolwiek szkoły ówczesne.

Konstytucya pijarska pragnie chłopca wykształcić w moralności chrześcijańskiej i pożytecznych naukach. Ze wszystkich jej ustaw wieje duch miłości i łagodności św. Zakonodawcy; tego też ducha chciałby on utrzymać w szkole, by uczniowie raczej szanowali i kochali swych nauczycieli, niż aby się ich bali.

18. Pijarzy w Polsce.

Zakon Pijarów sprowadził do Polski Władysław IV wspólnie z kanclerzem, Jerzym Ossolińskim, który poznał to zgromadzenie w Rzymie, gdy posłował do papieża. W roku 1642 przybyło do Warszawy trzynastu księży pijarskich z Ołomuńca, wypędzonych stamtąd przez Szwedów. W Warszawie też otwierają pierwsze Kollegium, zaś w rok później drugie w Po-

dolińcu, dokąd ich sprowadził z Warszawy Stanisław Lubomirski. Gimnazjum podolinieckie zdobyło sobie w krótkim czasie zasłużone uznanie. W kilkanaście lat później (1654) głośny marszałek i hetman koronny, Jerzy Lubomirski, buduje dla Pijarów Kollegium w Rzeszowie. Równocześnie osiedla się ten zakon i w Krakowie, otrzymawszy przywilej na to od Jana Kazimierza; w Krakowie jednak urządzili Pijarzy tylko studyum teologiczne dla kleryków swego zgromadzenia. Z biegiem czasu otworzyli Pijarzy w Polsce jeszcze dziewiętnaście kollegiów. Szkoły tego zakonu opierały się u nas wprawdzie na przepisach konstytucyi św. Józefa Kalasantego, ale już pierwsi Pijarzy, lubo cudzoziemcy, zaprowadzili znaczne ulepszenia w systemie naukowym w Polsce. Gdy atoli żywioł polski wziął tu górę, zepsucie smaku w piśmiennictwie naszym wcisnęło się także i do szkół pijarskich.

19. Upadek szkół i oświaty od połowy XVII wieku.

Od wstąpienia na tron Jana Kazimierza aż do śmierci Sobieskiego Polska była widownią krwawych wojen i niezgody stronnictw, które tylko prywatę a nie dobro publiczne miały na celu. Za Sasów szlachta wprawdzie zażywała spokoju, ale nie wyzyskała go przecież do naprawienia tego, co się popsulo w narodzie, owszem nadużywała go do wygod i rozkoszy ziemskich. Wobec tego życie duchowe coraz więcej zamierało. A ponieważ szlachcic nie odczuwał potrzeby tego życia, nie odczuwał też i potrzeb nauk, będących w ścisłym związku z życiem duchowym.

Wskutek wielkiego zubożenia miast w XVII wieku zamknięto w niektórych miejscowościach szkoły parafialne. Tej kasacie koniecznej uległy szkoły początkowe nasamprzód w tych miejscowościach, gdzie Jezuici utworzyli szkołę średnią. Lecz swolna pozbywano się szkół elementarnych i w innych miastach i miasteczkach. Wprawdzie w tych gminach uczyli prywatnie czytania i pisania organisci podobnie, jak się to działo oddawna w zaściankach szlacheckich, ale o jakimś rozwoju duszy dziecka, oraz jej uszlachetnieniu w takiej szkółce mowy być nie mogło. Zresztą i frekwencya w tych prywatnych zakładach była i nieliczna i nieregularna.

Od połowy XVII wieku zaczyna kazić naszą mowę makaronizm. Język ojczysty wspaniałością swego stylu u schyłku XVI wieku i w początkach XVII taki urok wywierał na ludzi wykształconych, że mówienie nim poprawne w sferach towarzyskich i naukowych należało do dobrego tonu. Z drugiej strony uczeń szkoły średniej przez kilkoletnie posługiwanie się mową tylko łacińską tak dalece nawykł do tego języka

i tak się go nauczył cenić, że po wyjściu ze szkół rozstać się z nim uważał za rzecz prawie niemożliwą dla siebie. Ponieważ jednak język łaciński nie był już w stanie wziąć przewagi nad mową ojczystą, chwycono się drogi pośredniej, zaczęto mówić i pisać po polsku, ale równocześnie wtrącać w tok mowy i pisma wyrazy lub nawet całe zdania łacińskie.

Brakowi smaku w pięknie towarzyszy zwykle płytkość myśli. To też siłę w dowodzeniu usiłowano zastąpić bądź napuszystością stylu, bądź płaskimi dowcipami.

Złe powinna była zwalczać szkoła, nie uczyniła tego jednak, bo ją system humanistyczny do tego stopnia skrepował, że ją nawet na potrzeby realne narodu uczynił ślepą i głuchą.

Dopiero od połowy XVIII wieku zaczyna się objawiać dążność do naprawy szkół i społeczeństwa, a mężem, który tę nową erę dla narodu swemi reformami zapowiedział, był ksiądz Stanisław Konarski.

III.

OKRES SZKOŁY NARODOWEJ

1. Ks. Stanisław Konarski.

Hieronim Stanisław Konarski urodził się z Zarzycach, dnia 30 września 1700, z ojca Kasztelana zawichostkiego. Idąc za przykładem starszych braci, Ignacego i Antoniego, wstąpił do zgromadzenia Pijarów w 15-tym roku życia. Odbawszy nowicyat w Podolinu, gdzie studyował także filozofię i teologię, uczył w kilku kollegiach pijarskich, a zarazem wygłaszał owoczesnym zwyczajem panegiryki i mowy okolicznościowe, w których można było zauważyć talent niepospolity.

Jakoż prowincyał Ślegielski namawia w roku 1725 Jana Tarłę, biskupa poznańskiego, który był wujem Konarskiego, aby swego siostrzeńca wysłał do Rzymu. Konarski poświęciwszy czas niedługi w Rzymie pogłębieniu i rozszerzeniu dotychczasowego wykształcenia, objął katedrę retoryki w słynnym tamże Kollegium nazareńskim. Tu, jako profesor, miał sposobność przypatrzeć się ustrojowi głośnej szkoły, oraz systemowi nauczania, którego się w niej trzymano. Po pięciu latach opuściwszy Rzym, zwiedził w powrocie do Polski Francję i Niemcy, aby się przypatrzeć i w tych krajach ulepszeniu szkół i systemowi wychowania. Jakoż przybył do kraju wzbogacony mnóstwem wiadomości, jak niemniej nabytem doświadczeniem; przyłączyło się do tego jeszcze gorące pragnienie zużytkowania tych zdobyczy dla celów ojczyzny. Od tego też czasu zaczyna się działalność reformatorska Konarskiego, którą on przeprowadza, nietylko żywym słowem, jako nauczyciel i kaznodzieja, lecz i pismami znakomitemi.

Lecz niedługo tym razem zabawił w ojczyźnie. Obożny koronny, Jerzy Ożarowski, udając się po śmierci Augusta II w poselstwie do Francji, zapragnął mieć w orszaku swoim Konarskiego, który chętnie, za zezwoleniem prowincyała, przyjął zaproszenie, ile, że podróż tę dla celów naukowych pragnął wyzyskać. Zwiedził też, oprócz Francji i Niemiec, Holandję, nawiązując wszędzie stosunki z uczonymi i zakupując dla szkół pijarskich w Polsce różne przyrządy i przybory naukowe.

Po powrocie do ojczyzny w roku 1736 osiada w Krakowie, jako nauczyciel kleryków; w cztery lata później zostaje rektorem Kollegium warszawskiego, wszakże brat jego, Ignacy, będąc na te czasy prowincyałem, zwalnia go od urzędu rektorskiego, aby się mógł poświęcić wyłącznie nauczaniu.

W Rzymie wiedziano, że Polska potrzebuje reform przede wszystkim na polu nauk i wychowania, a Rzymowi na potęgę i świetność Polski wiele zależało; dlatego generał Pijarów, wydaje polecenie, aby Konarski przeprowadził gruntowną reformę szkół pijarskich, uwzględniając wymagania czasu i potrzeby narodu.

Otrzymałszy takie polecenie, pisze Konarski dwie książki: »Gramatykę łacińską«¹⁾, którą zastępuje dotychczasowego Alvara, oraz »O usunięciu błędów z wymowy«²⁾. Ostatnie dzieło wywołuje burzę wśród zwolenników dotychczasowego zwyczaju. Konarski bowiem napiętnował w niem, jako niedorzeczność i głupotę, makaronizm, przesadę i napuszystość, oraz niesmaczne dowcipkowanie, podając wszakże ostrej krytyce własne jego utwory. Ale burza ostatecznie uciszyła się, a wymowa w kraju weszła na właściwe tory. Udało mu się także namówić przełożonych zakonu, że wysłali kilku młodszych a zdolnych Pijarów na dalsze studia do Rzymu.

Ale najważniejszem jego dziełem reformatorskiem było założenie we Warszawie Kollegium dla synów magnackich. Konarski wychodził z zasady, że złe stamtąd usuwać i tam niszczyć należy, gdzie ono bierze swój początek. Złe zaś płynęło od wyższej szlachty, u której znajdowały już posłuch teorye i hasła Zachodu, przytępiające sumienie warstw rządzących narodem. Dać synom tej szlachty gruntowne wykształcenie i wpoić w nich zasady uczciwe a przede wszystkim zaszczepić w ich sercach miłość ku Bogu i ojczyźnie, która jej w tych osobiwie czasach najwięcej łaknęła, oto było zadanie Konarskiego. Już w roku 1740 zakłada on »Collegium nobilium« w skrzydle głównej siedziby pijarskiej, przy ulicy Długiej, ale do konwiktu tego przyjmuje zaledwie kilkunastu uczniów. W trzy lata później zakupuje sąsiednią realność od strony ulicy Miodowej i wznosi wspaniały gmach dla nowej szkoły i internatu, który całkowicie wykończono dopiero w roku 1754. W mowie inauguracyjnej wobec senatorów, duchownych i świeckich, oraz posłów sejmowych, zalecał Konarski młodzieży przywiązanie gorące do religii praocjów, odmawianie modlitw porannych i wieczornych, słuchanie codziennie mszy świętej, częste przystępowanie do sakramentów

1) Gramatica latina in usum scholarum.

2) De emendandis eloquentiae vitiis.

pokuty i ołtarza, cześć i miłość dla Kościoła, zachowywanie przepisów jego, wykonywanie uczynków miłosiernych, unikanie grzechów, poświęcenie się za króla i ojczyznę, wreszcie poszanowanie honoru i godności osobistej.

Wychowywanie synów magnackich na takich zasadach byłoby dźwignęto upadającą ojczyznę, gdyby nieprzyjaciele zewnętrzni, przerażeni jej rychłą rekonwalescencją, nie byli jej zadali śmiertelnego ciosu w chwili, gdy ona odzyskiwała zdrowie.

Kollegium obejmowało pięć klas i klasę przygotowawczą, wszakże nauka w klasie drugiej i piątej trwała normalnie dwa lata. Uczono w niem języków: łacińskiego, francuskiego, polskiego i niemieckiego, nadobowiązkowo jeszcze greckiego i włoskiego, tudzież historii biblijnej, powszechnej i ojczyściej, nadto geografii, matematyki, fizyki, filozofii, teologii, prawa, architektury cywilnej i wojskowej, rysunków, jazdy konnej, musztry, szermierki i muzyki. W zakresie języka ojczystego uczyła się młodzież w klasie wstępnej: czytać i pisać z uwzględnieniem ortografii, później przy nauce gramatyki polskiej przyswajano sobie równocześnie i reguły języka łacińskiego, a powiastki i ustępy z prozaików i poetów polskich tłómaczono na język łaciński i odwrotnie. Oprócz tego uczniowie czytali i objaśniali pisma Bielskiego, Strykowskię, Kochanowskiego, Skargi, Górnickiego, Twardowskiego i innych. Nowością, obok nauki języka polskiego, była nauka dziejów ojczystych.

Nauki udzielali w Kollegium księży zdolni a wykształceni za granicą. Do użytku młodzieży służyła biblioteka z doborowemi dziełami, oraz muzea i gabinety zaopatrzone w przybory naukowe, które Konarski przywiózł ze sobą z Francji i Niemiec. Żeby zaś pobyt uczniom w Kollegium uprzyjemnić, zakupił jego założyciel szmat ziemi nad Wisłą w północnej stronie Warszawy na wzgórzu i wystawił tam z wielkim smakiem willę, mającą służyć za cel wycieczek dla konwiktów i za letnie mieszkanie dla tych, którzy na czas wakacji mieli pozostać w zakładzie. Miejsce to nazwał Konarski Żoliborzem (jolibord = piękny brzeg). Collegium nobilium cieszyło się wielkimi względami Stanisława Augusta, który nie tylko rektorów jego do stołu swego zapraszał i poufałą przyjaźnią zaszczycał, ale bywał na popisach rocznych w Collegium, na zabawach studenckich na Żoliborzu. W Nowy Rok, w dniu imienin, w rocznicę koronacji młodzież z profesorami przybywała do zamku i składała życzenia królowi.

Do roku 1745 sam Konarski zarządzał konwiktem; gdy jednak ciężko zaniemógł, wyjechał celem poratowania zdrowia do Lotaryngii a następnie do Paryża; wszakże zakładu swego do końca życia nie spuścił z oka. Po powrocie do

Polski nie wdając się w intrygi partyi politycznych, które wtedy więcej, niż kiedykolwiek, nam szkodziły, pracował szczerze w miarę sił i doświadczenia dla ojczyzny. W latach 1760 i następnych ogłosił drukiem pracę doniosłego znaczenia w trzech tomach, w której potępiwszy dotychczasowy sposób stanowienia praw i napiętnowawszy, jak należało, »Liberum veto«, doradzał zniesienie konfederacyi i obieralności królów. Ostatnim dziełem jego była książka: »O religii poczciwych ludzi« (1767). Konarski wykazał w niej niedorzeczność hasel deistycznych, które już zaczynały zyskiwać w Polsce wyznawców. Nie przyjąwszy ofiarowanej kilkakrotnie godności biskupiej, zakończył w roku 1773 pracowity żywot.

Stanisław August, oceniając zasługi Konarskiego, kazał wybić ku jego czci medal złoty z napisem »Sapere auso«, czyli temu, który odważył się mieć rozum.

Szkoły zawodowe w Polsce w XVIII wieku.

2. Szkoły wojskowe.

Już od roku 1633 królowie przyrzekali narodowi założenie szkoły wojskowej. Krzysztof Miroszowski zamierzał ją nawet własnym kosztem otworzyć przy Akademii krakowskiej, na co dostał pozwolenie na sejmie koronacyjnym w roku 1676. Gdy jednak Miroszowski nie doprowadził swego zamiaru do skutku, zażądała szlachta w roku 1699 od króla, aby on sam taką szkołę założył. Pomimo, że pakta conventa od tego czasu zawierały ten postulat narodu, przecież dopiero Stanisław August wywiązał się z przyrzeczenia danego. W roku 1765 otwiera on szkołę kadetów w pałacu Kazimierzowskim w Warszawie dla 200 synów szlacheckich, wydając na ten cel przeszło 2,000.000 złotych polskich. Ale w zakładzie ledwie 80 alumnów znalazło pomieszczenie, mianowicie 40 z Korony i 20 Litwinów na etacie królewskim, a 20 innych na własnym. Od roku 1767 płacił król już tylko 200.000 złotych polskich rocznie, a Rzeczpospolita dodawała jeszcze do tej kwoty 300.000. Nadzór nad zakładem wykonywał sam Stanisław August, jako kapitan korpusu kadeckiego, podczas gdy komendantem, porucznikiem, czyli dyrektorem szkoły, był Adam książę Czar-toryski.

Plan nauki był tu nieomal ten sam, co w Collegium nobilium, nowość stanowił tylko jeden przedmiot, mianowicie Katechizm rycerski, którego autorem był sam książę komendant, a którego kadeci uczyli się na pamięć.

Podobną szkołę założył w Nieświeżu książę Karol Radziwiłł, która jednak, jak wszystkie dzieła tego księcia, nie przyniosła narodowi korzyści.

3. Szkoła rzemieślnicza.

Na chlubną wzmiankę zasługuje szkoła rzemieślnicza, którą założył w roku 1761 w Opolu w województwie lubelskim, ksiądz Ignacy Konarski, brat Stanisława. Kształciło się w niej 16 chłopców pod okiem majstrów, nauki elementarnej zaś udzielali Pijarzy. Niestety szkoła ze śmiercią założyciela przestała istnieć.

4. Stan oświaty i szkół w połowie XVIII wieku.

Miasta i miasteczka podniosły się nieco za Sasów, wskutek wzrastającego dobrobytu wzmagała się także i oświata, przybyło nieco szkół parafialnych, miejskich i zakonnych: w Małopolsce jest ich z dawniejszemi 60 w samym Krakowie 10, w Wielkopolsce 70. Nie brak szkół tego typu na Litwie i Rusi, lubo nieomal wszystkie utrzymują zakony. Wszakże zarówno w szkołach parafialnych, jak miejskich i zakonnych plan naukowy i metoda nauczania nie uległy zmianie na lepsze. W Wielkopolsce protestanckie szkoły miejskie przyczyniały się nawet do niemczenia ludności, językiem bowiem wykładowym był w nich niemiecki. Wskutek reformy Konarskiego podnoszą się najpierw szkoły pijarskie, ale poszli zaraz za dobrym przykładem Jezuici. Prowincjałowie Domaradzki w Koronie, a Juniewicz na Litwie zmienili plan naukowy, zastosowawszy go do potrzeb narodu. Powstają więc na wzór pijarskich jezuickie konwikty, zakładają również takie Teatyni. Księża Biegański, Trąbczyński i Stefan Łuskińska zakładają i urządzają kosztem królowej Maryi (Leszczyńskiej z domu) obserwatorium i muzeum fizyczne przy szkołach: poznańskiej i warszawskiej. Inny Jezuita, ksiądz Rogaliński, wykształcony w naukach matematycznych w Paryżu, teologicznych w Rzymie, wydaje pierwszy podręcznik w języku polskim do nauki fizyki. Istniały po te czasy dwie fundacje celem umożliwienia studjów zagranicą Polakom, mianowicie księdza Sławikowskiego w Bolonii i księdza Łopakiego na banku weneckim. Czego zaś niemi nie zdołano pokryć, to uzupełniał bogaty Krakowianin, Ludwik Szaster. Korzystali z tego ułatwienia młodzieńcy utalentowani, wyjeżdżając po nauki wyższe do Włoch, Francji i Niemiec. Wysyłali tam członków swoich również Jezuici i Pijarzy. W Rzymie kształci się Franciszek Bohomolecki, we Francji Naruszewicz, w Pradze Odlanicki Poczubut.

Jezuici zabiegają o własną akademię we Lwowie: Pijarzy (ks. Wiśniewski Antoni) zaprowadzają naukę nowej filozofii. A kiedy ci ostatni zajmują się pilnie zebraniem i uporządkowaniem wszystkich praw Rzeczypospolitej, to Jezuici biorą na siebie wydawnictwo wszystkich kronik narodowych.

W istocie nastąpiła w Polsce, jak za lepszych czasów, chwila wielkiego ruchu umysłowego!

5. Akademia lwowska.

W tym czasie także przybyła Rzeczypospolitej nowa szkoła: jest nią Akademia lwowska. Jeszcze w roku 1606 otworzyli Jezuici gimnazjum we Lwowie. Po wojnach szwedzkich, w roku 1661, zezwolił Jan Kazimierz, aby kursa filozofii i teologii przy tej szkole zorganizowane, udzielały stopni akademickich swym uczniom; sejm warszawski jednak, uwzględniając protest Akademii krakowskiej, odmówił w roku następnym zatwierdzenia przywileju królewskiego. Dalsze zabiegi Jezuitów, w tym kierunku, udaremnił profesorowie szkoły Jagiełłowej. Dopiero za wpływem Marvi, żony Augusta III, uzyskali przywilej na utworzenie akademii. W rzeczywistości jednak gimnazjum jezuickie we Lwowie przybrało charakter uniwersytetu dopiero w roku 1766. Po kasacie zakonu Jezuitów, cesarz Józef II., ponownie otworzył tę Akademię w roku 1782, jako Uniwersytet Józefiński, który jednak miał służyć dla celów germanizacyjnych. Dopiero z nastaniem ery konstytucyjnej w Austrii otrzymała Wszechnica lwowska charakter polski, a w kilkanaście lat później uzyskała wydział lekarski, którego dotychczas nie miała.

Komisya edukacyjna.

6. Jej powstanie.

Dnia 21 lipca 1773 roku, nastąpiła kasata zakonu Jezuitów, przeciw którym połączyła się »filozofia, podstęp, przemoc i głupota Burbonów.« W Polsce posiadało Zgromadzenie Jezusowe liczne szkoły, które niedawno tak ulepszone, że ojczyznę z jej wiekowej przemocy już dźwigać poczyniły. I właśnie w tym czasie, kiedy naród szkół tych najwięcej potrzebował, bulla: »Dominus ac Redemptor« zamknąć je kazała. Zrozumiał teraz Stanisław August nieszczęście stąd wynikające dla kraju: wszakże dopiero w roku 1775, gdy już tak zwana Komisya

rozdawnicza majątek pojezuicki na rzecz swych członków w znacznej części złupiła, namawia Joachima Chreptowicza, podkanclerza litewskiego, aby wystąpił na sejmie z wnioskiem, przekazującym fundusze Zakonu na cele szkół, które należało zorganizować w Polsce. Chreptowicz przeprowadza swój wniosek w marcu, a w październiku tegoż roku w miejsce Komisji rozdawniczej, utworzono wiekopomną »Komisję edukacyjną«, która by wszystkie akademie, gimnazya, kolonie akademickie, szkoły publiczne, żadnych nie wyłączając, z tem wszystkim, co tylko do wydoskonalenia nauk i ćwiczenia w nich młodzieży ściągnąć się może, pod dozór i rozrządzenie wzięła! Komisya ta była pierwszą magistraturą oświecenia i wychowania publicznego w Europie. Jej zadaniem była reforma i upaństwowienie szkół krajowych.

W skład komisji weszli: biskup wileński, Ignacy Masalski, jako jej przewodniczący; starosta czerski, Franciszek Bieliński; podkanclerzy Joachim Chreptowicz; generał ziem podolskich, Adam książę Czartoryski; biskup plocki, Michał Poniatowski; starosta kopanicki, Franciszek Poniński; pisarz litewski, Ignacy Potocki; były kanclerz, Andrzej Zamojski i Eksjezuita Grzegorz Piramowicz, jako jej sekretarz.

7. Jej działalność.

Komisya, zorganizowawszy się, wydała do narodu odezwę, w której wyłuszczywszy swe cele, prosiła o wskazówki i rady myślących obywateli, tudzież mężów uczonych w kraju i za granicą. Zadanie jej było ciężkie. Należało wiele reformować i przekształcać, wiele tworzyć na nowo, a przytem trzeba było walczyć z niechęcią i uprzedzeniem.

Wszak nie brakowało takich, którzyby jej działalność byli chcieli na drogę rzekomego postępu w myśl błędnych teorii Zachodu skierować, a tych należało w ich zapędach ubezwładnić. Ale jeszcze więcej było takich, co ją o brak poszanowania tradycyji narodowych, a nawet o indyferentyzm religijny posądzali, a tych należało przekonać, że się mylili.

Pierwszem jednak dziełem Komisji edukacyjnej było utworzenie nowego stanu nauczycielskiego, do którego mieli należeć profesorowie uniwersyteccy i nauczyciele szkół średnich. Chcąc pozyskać dla tego stanu wykształconych Eksjezuistów, wyrabia dla nich kanonie przy katedrach biskupich, które otrzymują przy spensjonowaniu. Zdolnych nauczycieli również mogły przysposobić oba uniwersytety krajowe; trzeba jednak było te szkoły odnośnie do rozwoju nauk, jakoteż potrzeb narodu, zreformować i ulepszyć. To ważne zadanie zaleca Komisya do przeprowadzenia Hugonowi

Stemberg Kollatajowi i Marcinowi Poczobut Odlanickiemu. W roku 1779 tworzy Komisya: »Towarzystwo ksiąg elementarnych«, którego celem ma być zaopatrzenie szkół w najlepsze podręczniki dla młodzieży.

Najważniejszą jednak czynnością Komisji była reforma szkół średnich, W tym celu podzieliła Koronę na sześć wydziałów, mianowicie: wielkopolski, małopolski, mazowiecki, wołyński, ukraiński i pijarski; zaś Litwę na cztery: litewski, zmużki, ruski i poleski. W każdym z nich zorganizowała jedną szkołę wydziałową, kilka podwydziałowych.

Oprócz tego Komisya buduje gmachy dla pomieszczenia szkół, a przy szkołach zakłada księżnice, urzęda muzea i gabinety, które zaopatruje w niezbędne środki naukowe, otwiera konwikty dla ubogich studentów, wysyła zdolniejszą młodzież akademicką do głośnych uniwersytetów cudzoziemskich na dalsze studia, powołuje na katedry wszechnic krajowych mężów uczonych z zagranicy.

Mając dobro i oświatę ludu na uwadze Komisya nie tylko przekształca dotychczasowe szkoły parafialne, nadając im kierunek praktyczny, ale zakłada uczelnie tego typu nawet po miasteczkach i wioskach. A gdy jej fundusze na ten cel się wyczerpią, w gorącej odezwie zachęci duchowieństwo i obywatele ziemskich, aby ją w tem zbożnem przedsięwzięciu ofiarnie poparli.

Jak zaś przez ogłoszenie »Ustaw dla stanu akademickiego« pragnęła zapewnić rozwój szkołom wyższym i średnim, tak przez wydanie: »Powinności nauczyciela«, które napisał również ksiądz Piramowicz, miała na celu podnieść i ubezpieczyć wydatność szkoły parafialnej.

8. Reforma obydwóch akademii.

Akademia krakowska wskutek walki z Wszechnicą wileńską pogrążyła się w takiej niemocy, że o własnych siłach nie zdołała się odrodzić. Ale wskutek kasaty zakonu Jezuitów upadła także główna szkoła litewska. Kiedy więc naród począł budzić się do życia, trzeba było przede wszystkim te najwyższe szkoły dźwignąć z upadku, ale tak, żeby swym ustrojem odpowiadały potrzebom odradzającej się ojczyzny. Zadanie to spełniła Komisya edukacyjna, z której polecenia, jako jej wizytatorowie przeprowadzali reformę obydwóch wszechnic mężowie nie tylko wysoko wykształceni, ale znani narodowi z inicjatywy i silnej woli.

Hugo Kollataj, kanonik krakowski, rozpoczął reformę szkoły Jagiellońskiej od rzeczy najniezbędniejszych, mianowicie od wykrycia i wydobycia zaprzepaszczonych funduszy. Aby

zaś w przyszłości majątek Uniwersytetu nie przechodził do rąk niepowołanych, ustanowił prokuratora, który miał czuwać nad jego całością. Uporzadkowawszy i zabezpieczywszy sprawy finansowe Akademii, zarządził, aby wybór rektora dokonywał się nie corocznie, jak bywało dotychczas, ale co cztery lata. Następnie podzielił Wszechnicę na dwa wydziały, mianowicie: nauk moralnych i fizycznych. Kollegium pierwsze obejmowało: teologię, prawo i filozofię. W zakres nauk filozoficznych wchodziła ścisła filozofia, geografia, historia, języki tudzież ich literatura. W Collegium nauk fizycznych wykładano: matematykę, astronomię, przyrodoznawstwo i medycynę.

Profesorów nieudolnych i podeszłych wiekiem spensywnował; katedry poobsadzał nauczycielami zdolnymi, zwłaszcza zaś takimi, którzy studia kończyli za granicą. Taka wymiana w ciele nauczycielskiem ze względu na umiejętności realne była konieczną. W Akademii, na przykład, nic nie wiedziano o nowych kierunkach w zakresie nauk matematycznych, na które je wprowadzili Kartezjusz i Leibnitz; trzymano się ślepo systemu Ptolemeusza, ignorując powszechnie przyjęty system Kopernika. Podobnie i nauki przyrodnicze znajdowały się w zupełnem zaniedbaniu z braku nauczycieli, przyrządów i okazów naukowych. Kollataj mimo trudności ogromnych, z którymi miał do walczenia, w ciągu trzech lat: od 1783 do 1786 głównie zreformował i uzupełnił wydział nauk fizycznych, a zakończył swe dzieło wielkie zebraniem w całość archiwum Akademii, rozrzuconego po różnych miejscach.

Celem praktycznego wykształcenia nauczycieli dla szkół średnich, otwarto przy zreformowanym Uniwersytecie seminarjum pod kierownictwem księdza Popławskiego, kapłana wszechstronnie wykształconego. Pod nadzór Uniwersytetu oddała Komisya edukcyjna wszystkie szkoły w Koronie, nad którymi Alma Mater czuwała przez swoich wizytatorów.

Od połowy XVIII wieku Akademia wileńska, mając na uwadze rozwój nauk w uniwersytetach zagranicznych, zaprowadza zbawienne zmiany i reformy w swoim ustroju. W roku 1753 ksiądz Żebrowski urządza kosztem Elżbiety z Ogińskich Puzyninej obserwatorium astronomiczne, które za jego następców, Marcina Poczobuta i Jana Śniadeckiego, zyskało rozgłos europejski. W siedm lat później zorganizowano ponownie wydział prawny, a Jezuici powzięli nawet stanowczy zamiar otwarcia wydziału medycznego. Równocześnie założyli przy Akademii konwikt szlachecki i rozpoczęli wydawnictwo: »Kuryera literackiego«, w którym umieszczano najlepsze wiadomości z dziedziny nauk społecznych.

Lecz zaledwie Akademia wileńska wstąpiła na wyżyny

swojego zadania odnośnie do nowych potrzeb kraju, nagle straciła ją z nich kasata zakonu Jezuitów i pograżyła w takim zamięcie, że ją z niego mógł wydobyć tylko mąż tej miary, co ksiądz Poczobut. Jemu też Komisya edukacyjna zleciła to trudne zadanie. Posłuchajmy, jak się z niego wywiązał uczony astronom:

Ksiądz Poczobut postarał się najpierw o wybitne siły nauczycielskie, które sprowadzał bądź z kraju, bądź z zagranicy. Dość wspomnieć, że dla Uniwersytetu pozyskał: Eksjezuitę Dawida Pilchowskiego, Pijara Hieronima Stroynowskiego, misjonarza Hussarzewskiego, budowniczego Gucewicza, botanika Spitznagla, naturalistę Gilberta, chemika Sartorisa. Poczobut usiłował nawet sprowadzić z Pawii do Polski głośnego Voltę, ofiarując mu korzystne warunki, ale uczonemu Włochowi żal było opuścić ojczyznę.

Równocześnie Poczobut starał się usilnie w Warszawie o środki materyalne dla Akademii; pieniędzy zaś potrzebował nie mało, zwłaszcza, że zaopatrywał w środki naukowe gabinety i muzea i sprowadzał najnowsze przyrządy do zakładu astronomicznego. Nadto najzdolniejszych absolwentów uniwersyteckich, pragnących się poświęcić nauczaniu, wysyłał do uniwersytetów zagranicznych, aby tam swą wiedzę pogłębiali. W istocie zabiegi jego w celu uzyskania potrzebnych funduszy bywały uwieńczone pomyślnym skutkiem, popierał je bowiem przyjaciel osobisty Poczobuta, znany nam Joachim Chreptowicz.

Księdzu Poczobutowi zależało na tem wiele, aby Akademia praktycznie wykształciła jak najwięcej zdolnych nauczycieli dla szkół wydziałowych i podwydziałowych. W tym celu otwarł jeszcze w roku 1780 przy niej seminaryum nauczycielskie i oddał je pod zarząd Stroynowskiego. Dziełem Poczobuta wreszcie było otwarcie we Wilnie kliniki położniczej i urządzenie ogrodu botanicznego według projektu księdza Jundziłła.

Wskutek takich reform podniosła się szybko Akademia z upadku i zajęła wobec znakomitych uniwersytetów zagranicznych stanowisko nieomal równorzędne. Szkoły na Litwie oddano pod jej nadzór.

9. Towarzystwo ksiąg elementarnych.

Na wniosek Ignacego Potockiego w roku 1779 założyła Komisya edukacyjna: »Towarzystwo ksiąg elementarnych«, do którego wydelegowała trzech członków z pośród siebie, powołując do tej liczby kilku mężów uczonych. Przewodniczącym Towarzystwa został Ignacy Potocki, a sekretarzem

niestrudzony Piramowicz. Sama nazwa wskazuje, że celem Towarzystwa było zaopatrzenie szkół w dobre podręczniki, odpowiadające nowej organizacyi zakładów naukowych. Komisya edukacyjna już w roku 1775 uprosiła nauczycieli szkół pijarskich, że napisali kilka najpotrzebniejszych podręczników szkolnych. Wszakże dopiero od czasu, gdy Towarzystwo zajęło się tą czynnością i zaczęło rozpisywać konkursy, obiecując płacić po 50, 100 i 150 dukatów za napisanie dobrej książki, nastąpiła żywa akcyja w wydawnictwie dzieł tego rodzaju. Oprócz: »Nauki moralnej« księdza Popławskiego, tudzież »Gramatyki języka polskiego i łacińskiego« księdza Kopczyńskiego, które się zjawiły przed rokiem 1770, wydali: ksiądz Wincenty Skrzetuski: *Historję powszechną i Prawo polityczne narodu polskiego*¹⁾; Hube: *Wstęp do fizyki*²⁾; ksiądz Ignacy Zaborowski: *Geometrię praktyczną i Logarytmy*³⁾; ksiądz Krzysztof Klug: *Zoologię*⁴⁾ i *Botanikę dla szkół narodowych*⁵⁾; ksiądz Piramowicz: *Wymowę i poezję*⁶⁾. Przetłómaczono z francuskiego na język polski: »Logikę, czyli pierwsze zasady myślenia« Condillaka; *Geometrię, Arytmetykę i Algebrę Lhuilliera, Hygienę Tissota i wiele innych*. Towarzystwo zajęło się ułożeniem wybornego *Elementarza dla szkół parafialnych*, który obejmował cztery części: naukę czytania i pisania, katechizm, rachunki, tudzież naukę obyczajów.

10. Szkoły średnie.

W miejsce pozamykanych średnich szkół jezuickich otworzyła Komisya edukacyjna w Koronie i na Litwie szkoły wydziałowe i podwydziałowe. Pierwsze obejmowały sześć klas z kursem dwuletnim w klasie piątej; drugie były trzyklasowemi, ale każda klasa miała dwuletnią naukę. Szkół wydziałowych i podwydziałowych było w kraju 74, wszakże tylko 34 z nich zorganizowała Komisya edukacyjna, resztę utrzymywali Pijarzy, Bazylianie, Dominikanie, Kanonicy regularni i Cystersi.

Do grona nauczycielskiego w szkole wydziałowej należeli: rektor, prefekt, sześciu profesorów, dwóch nauczycieli języków: łacińskiego, polskiego i niemieckiego, oraz kaznodzieja. Obowiązkiem rektora było wykonywać nadzór nad zakładem i nad szkołami parafialnemi w okręgu. Prefekta

¹⁾ W latach 1781—1786.

²⁾ W roku 1783.

³⁾ W latach 1786—1787.

⁴⁾ W roku 1780.

⁵⁾ „ 1785.

⁶⁾ „ 1792.

wybierało co cztery lata grono nauczycieli z pośród siebie. Zastępował on rektora w zakładzie w czasie jego nieobecności i choroby, czuwał nad karnością i nauką uczniów nie tylko w szkole, ale także na stancyach. Szkoła podwydziałowa miała trzech lub czterech profesorów, dwóch nauczycieli języków i kaznodzieję, kierownikiem jej był prorektor, który wizytował także szkoły parafialne.

W obu szkołach uczono nauki moralnej, prawa, języków: polskiego i łacińskiego, tudzież ich literatury, wymowy, logiki, dziejów powszechnych i ojczystych, geografii, matematyki, fizyki, przyrody, historii sztuki i higieny. Przedmiotem nadobowiązkowym był język niemiecki. Nauka odbywała się przedpołudniem od 8 do 10 godziny, a od 2 do 4 popołudniu. Dwa półdionki, oraz niedziela i święta były od niej wolne. Codziennie, między godziną 7 a 8, młodzież wspólnie z profesorami słuchała mszy świętej, a w niedzielę i święto nadto ekshorty. Lekcje zaczynało i kończono modlitwą. Raz w miesiącu młodzież i profesorowie przystępowali do sakramentów, pokuty i ołtarza. Wakacje rozpoczynały się 29 lipca i trwały do 29 września.

11. Szkoły parafialne.

Komisyja edukacyjna zreformowała dotychczasowe szkoły parafialne, nadając im kierunek praktyczny. Celem ich miało być oświecenie ludu około religii, około powinności stanu, około robót i przemysłu jego. Jakoż plan nauki dla szkół parafialnych obejmował naukę katechizmu i obyczajów, czytanie na podstawie pisanja, stylizacyę listów i podań, rachunki, popularne miernictwo, wagi, miary, monety, praktyczne ogrodnictwo i rolnictwo, najpotrzebniejsze wiadomości z zakresu higieny i weterynaryi, handel oraz przemysł miejscowy i okoliczny. Szkoły parafialne miały dwojaki typ: miejski i wiejski, wszakże oba typy różniły się między sobą tylko rozszerzeniem i ściśnieniem tego samego materiału. Nauka w nich trwała od świętego Michała do świętego Wojciecha: latem jednak, co niedzielę popołudniu, powtarzała dziatwa to, czego wyuczyła się w miesiącach zimowych.

Lubo Komisyja pragnęła, żeby w każdej, przynajmniej w większej miejscowości, istniała szkoła parafialna, to jednak z braku funduszów zorganizowała ją zaledwie w niektórych miasteczkach i wsiach większych. Nie mogąc sama urzeczywistnić tego zamiaru, zwróciła się z prośbą do majątnych duszpasterzy i szlachty, aby ją w tych usiłowaniach poparli. Gorąca odezwa skłoniła niektórych obywateli ziemskich i niektóre parafie do zakładania szkół ludowych. Mimo

to liczba szkół początkowych w Polsce była nie wielką. Z wyjątkiem szkoły parafialnej w Koninie, przeznaczonej wyłącznie dla dziewcząt, wszystkie tego typu uczelnie były mieszane.

W roku 1787 Michał Poniatowski, arcybiskup warszawski, a po Massalskim przewodniczący Komisji edukacyjnej, otworzył dwa seminaria dla kształcenia nauczycieli ludowych, jedno w Łowiczu, a drugie w Kielcach, zabezpieczywszy w nich dla czterdziestu kandydatów całkowite utrzymanie w internatach.

12. Wychowanie dziewcząt.

Komisya edukacyjna pragnęła zapewnić wykształcenie intelektualne i moralne także i dla dziewcząt. Istniejące już szkoły tego rodzaju bierze pod swój nadzór, a reformując szkoły parafialne, postanawia, aby do nich uczęszczali nie tylko chłopcy, ale i dziewczęta.

W Ustawach swoich zakreśla jasno cel wychowania i nauki dla dziewcząt. Niech szkoła doprowadzi do tego, aby kiedyś były z nich dobre matki, żony, gospodynie, sługi i robotnice; niech je nauczy: czytać, pisać, rachować, szyc, prac, praść, gotować, wypiekać chleb, przygotowywać nabiał, sporządzać lekarstwa domowe itp.

Ponieważ jednak dotychczasowe wychowanie w stanach wyższych od dłuższego czasu pod wieloma względami szwankowało, a szlachta niższa o wykształcenie córek wcale nie dbała, przeto Komisya powzięła zamiar ustanowienia t. zw. Eforatów, czyli nadzorów nad szkołami żeńskimi i wychowaniem dziewcząt. Na ten urząd miały być powołane najzaczęjsze i najwyższe matrony województwa. Niestety, Komisya nie zdołała już zrealizować tego zamiaru.

13. Pedagogika Komisji edukacyjnej.

Wyrazem zapatrywania członków Komisji edukacyjnej na wychowanie są »Ustawy« wydane przez nią w roku 1783 dla stanu akademickiego i na szkoły w krajach Rzeczypospolitej przepisanych. Obejmują one 25 rozdziałów, które szczegółowo omawiają ustrój i zadanie obu akademii, jak również szkół średnich i parafialnych, tudzież ogłaszają obowiązki nauczyciela i uczniów.

Jak wielce zależało Komisji edukacyjnej na religijno-moralnem wykształceniu młodzieży, dowodem jej zdanie, że religię i prawdziwą pobożność, jako podstawę życia chrześcijańskiego i uświęcenie wszystkich cnót za najistotniejszą część edukacji uważa. «Jakoż od nauczyciela się domaga, żeby młodzież wychowywał na ludzi cnotliwych, prawdomownych

i sumiennych, wcześniej ją przyzwyczajając do sprawiedliwości, miłości bliźnich, litości, cierpliwości, posłuszeństwa, do okazywania szacunku dla wieku i godności.

Mając wzgląd na wykształcenie intelektualne, Komisya żąda, by dzieci początkowo przez zmysły i doświadczenie własne przychodziły do poznania rzeczy, a dopiero, gdy się ich zdolność myślenia więcej rozwinie, »następowały racye, uwagi i wywody!«

W myśl poleceń Komisji powinien nauczyciel uzmysłowić naukę, aby ją tym sposobem ułatwić i dla dzieci uprzyjemnić. W nauczaniu języków obcych jest Komisya najpierw za konwersacją i wprawą, a później domaga się znajomości i zastosowania reguł gramatycznych.

Na chlubę Komisji edukacyjnej podnieść trzeba, że pierwsza zaprowadziła naukę czytania na podstawie pisania¹⁾. A lubo czytanie zaczynało się od sylabizowania, to przecież dalsza metoda jego jest z dzisiejszą nieomal identyczna. W nauce rachunków posługiwano się w myśl Komisji metodą ściśle indukcyjną.

Nie można pominąć także milczeniem wskazówek i uwag Komisji odnoszących się do wychowania fizycznego. Cały ostatni rozdział swych »Ustaw« poświęciła ona tej nauce, wyrażając przekonanie, że edukacja fizyczna jest istotnym obowiązkiem rodziców, dyrektorów i nauczycieli.

Za warunek nieodzowny wychowania fizycznego poczytuje Komisya życie młodzieży wedle zasad higieny. Każe więc jej mieszkanie jak najczęściej przewietrzać, temperaturę chłodniejszą w niem utrzymywać, budzić wstręt w szkolarzach do życia zniewieściałego. Domaga się dla nich zabaw tylko na wolnem powietrzu, chce, aby w czasie rekreacyi a nawet w czasie feryi szkolnych grywali w piłkę i palona²⁾, rzucali zręcznie płaskimi kamykami po zwierciadle wody, wybiegali, mijając się, na wzgórki i miejsca o trudniejszym dostępie, potykali się palcatami³⁾, jeździli konno itp.

Szlachecka młodzież szkolna powinna się była nadto ćwiczyć w obrotach żołnierskich oraz w zdobywaniu i obronie upatrzonogo miejsca.

Pogląd Komisji na wymiar kar odpowiadał całkowicie zasadom rozumnej pedagogiki. Wychodziła ona z tej zasady, że czujnością, ścisłym nadzorem i taktem powinien nauczyciel udaremniać wszelkie wybryki niekarności u młodzieży. Jeżeli jednak mimo to wypadnie ukarać dziecko, należy przede-

¹⁾ Właściwymi twórcami tej metody byli autorowie Elementarza dla szkół parafialnych i narodowych, mianowicie: Pijar Onufry Kopyński, Eksjezuista Grzegorz Piramowicz i ks. Andrzej Gawroński.

²⁾ Wielka piłka, podobna do dzisiejszej nożnej.

³⁾ Laski, któremi walciono i odpierano natarcie.

wszystkiem użyć kar o charakterze moralnym, jak: upomnień, skarceń, nagany, czy wobec klasy, czy nawet wobec klas innych. Za lenistwo powinien być uczeń zanotowany w rejestrze młodzieży opieszalej. Wzajemne urazy i niesnaski mieli łagodzić i usuwać najpierw koledzy, a gdyby się ich pośrednictwo nie udało, dopiero nauczyciele.

Komisya obmyśliła także i nagrody dla dziatwy pilnej a wzorowej. Były niemi: Pochwała umieszczona w sprawozdaniu do akademii a przez nią do samej Komisji, zawiadomienie rodziców przez prefekta o chwalebnych postępach i pięknych obyczajach ucznia, przypięcie kokardy błękitnej lub czerwonej do kapelusza, umieszczenie nazwisk dziatwy na tablicy odznaczenia itp.

14. Zakończenie.

Komisya edukacyjna unarodowiła szkołę a przez to dźwignęła Ojczyznę z jej duchowego upadku. Rozwinąwszy działalność swą na gruncie wiary i religii narodu, chciała dla przyszłych jego przywódców i wychowawców być i przykładem, który naśladować i hasłem, pod które innych do pracy nad odrodzeniem Ojczyzny zachęcać i wzywać mają.

Źródła.

- X. L. Łętowski: Katalog biskupów, prałatów i kanoników krakowskich.
- X. A. Naruszewicz: Historia narodu polskiego. Kraków. Wydanie Turowskiego.
- Teodor Morawski: Dzieje narodu polskiego. Poznań. Wydanie wtóre.
- Łukaszewicz: Historia szkół w Koronie i W. Ks. litewskiem od najdawniejszych czasów aż do roku 1894. Poznań. 1848—1852.
- Antoni Karbowski: Dzieje wychowania i szkół w Polsce w wiekach średnich. Petersburg 1898, 1904.
- T. J. Holzwarth: Historia powszechna. Warszawa. Tom VI. 1884.
- Ks. Stanisław Zaleski: Jezuici w Polsce. Dzieło w skróceniu. Kraków 1908.
- Dyonizy Bujalski: Ustawy Komisji edukacyjnej i narodowej dla stanu akademickiego i na szkoły w krajach Rzeczypospolitej przepisane w Warszawie 1783 r. Warszawa 1902.
- J. I. Kraszewski: Na pamiątkę setnej rocznicy ustanowienia Komisji edukacji narodowej. Lwów 1873.
- Karbowski A.: Wychowanie fizyczne Komisji edukacyjnej w świetle historii pedagogii. Muzeum paźdz. 1901.
- Dr. Franciszek Majchrowicz: Historia pedagogii. Lwów 1907.

II.

WAŻNIEJSZE SZCZEGÓŁY DOTY-
CZĄCE ROZWOJU ZAKŁADU.

1. Klasy paralelne kursów.

Wynajęty w roku 1903 budynek przy ul. Straszewskiego 22, mający służyć na pomieszczenie c. k. męskiego Seminarium nauczycielskiego, okazał się zaraz ciasnym; brakowało sal: dla nauki śpiewu, konferencyjnej i rekreacyjnej dla młodzieży; na naukę slōydu można było wyznaczyć tylko dwie niewielkie ubikacje. Znaczną część parteru, obejmującą 10 ubikacji, już poprzednio wynajął na lat kilka litograf na cele swojego przemysłu.

Ten brak ubikacji na cele szkolne dał się tem więcej odczuć w roku 1905 i następnych, gdy trzeba było z powodu przepelnienia klas jeszcze podzielić kursa II, III i IV na równorzędne oddziały. Na pomieszczenie ich przeznaczono kolejno sale: fizykalną, muzyczną i poczekalnię nauczycieli szkoły ćwiczeń.

Od roku 1907/8 Zakład obejmuje: cztery klasy szkoły ćwiczeń, kurs przygotowawczy i podwójne klasy dla kursów I, II, III i IV o przeciętnej frekwencji 530 uczniów.

2. Wydatki na dalsze sprzęty i przybory szkolne, pomocnik kancelaryjny i nowy sługa szkolny.

Zwiększona w dwójnasób liczba uczniów i klas wywołała potrzebę znacznego pomnożenia sprzętów szkolnych, środków i przyborów naukowych, oraz ustanowienia pomocnika kancelaryjnego i nowego sługi szkolnego. Toteż c. k. Rada Szkolna krajowa, oprócz zwyczajnej dotacji rocznej, pobieranej: a) w kwocie 600 koron na środki naukowe, b) w kwocie 200 koron na potrzeby nauki gospodarstwa wiejskiego, c) w kwocie 600 koron na czynsz za wynajęcie ogrodu szkolnego, d) w kwocie 240 koron na materyał i narzędzia do nauki slōydu, wystarala się w okresie sprawozdawczym o zasiłki nadzwyczajne:

1) na sprzęty szkolne (17. 10. 1907 L. 28257 i 30. 3. 1910 L. 19829) 1286 koron;

2) na środki naukowe:

a) dla nauki higieny i somatologii (10. 3. 1909 L. 11844) 300 koron;

b) dla nauki fizyki i chemii (16. 12. 1909 L. 68395, 9. 2. 1910 L. 7021) 900 koron;

c) dla nauki gimnastyki (8. 9. 1908 L. 38300) 800 koron;

d) dla nauki muzyki i śpiewu (31. 12. 1907 L. 56836, 5. 2. 1910 L. 4977) 600 koron;

3) na bibliotekę nauczycieli i uczniów (17. 10. 1907 L. 28243, 30. 12. 1908 L. 63784, 30. 5. 1909 L. 19629) 1200 koron.

Nadto J. Eksce. Pan Minister W. i O. rozporządzeniem z dnia 14 września 1909 L. 20845/08, intymowanem przez c. k. Radę Szkolną krajową w dniu 26 września 1909 do L. 52287, wyznaczył roczną płacę w kwocie 400 koron dla pomocnika kancelaryjnego, a rozporządzeniem z dnia 15 kwietnia 1910 L. 1650 ustanowił posadę dla trzeciego stałego sługi szkolnego (c. k. Rada Szkolna krajowa, z dnia 14 lipca 1910 L. 24033).

Prócz troski o stronę materyjalną Zakładu zdwojona liczba kursów spotęgowała trudności pedagogiczno-dydaktyczne, co wywołało potrzebę kreowania w tutejszem Seminarjum na razie dwóch nowych posad stałych. Jakoż w sprawie tej Dyrekcyja odezwą z dnia 7 lutego 1907 L. 71 przedłożyła odpowiednie przedstawienie c. k. Radzie Szkolnej krajowej.

3. Zmiany w gronie nauczycielskiem w latach 1907/8, 1908/9 i 1909/10.

Rozporządzeniem z dnia 21 sierpnia 1907 L. 34975 c. k. Rada Szkolna krajowa zastępcę nauczyciela głównego, Wincentego Jasiewicza z c. k. Seminarjum nauczycielskiego w Tarnowie przeniosła w tym samym charakterze do tutejszego Zakładu. Obok niego mianowała w miarę potrzeby zastępcami nauczycieli głównych: Wiecka Antoniego (30. 9. 1907 L. 31843), Wesołowicza Józefa (28. 10. 1907 L. 23278), Dra Tadeusza Mendrysa (25. 11. 1907 L. 31527), Józefa Cholewińskiego (5. 9. 1908 L. 29377), Gabryela Dubiela (15. 9. 1908 L. 29288), wreszcie Dra Karola Retmańskiego (25. 3. 1910 L. 9892).

Natomiast przeniosła zastępcę nauczyciela głównego, Franciszka Pawłowskiego w takimże charakterze do c. k. Seminarjum nauczycielskiego żeńskiego w Krakowie (8. 11.

1907 L. 53912). Opuścił również tutejszy Zakład zastępca nauczyciela głównego, Mieczysław Szefel, udając się na posadę stałego nauczyciela młodszego do c. k. Seminarium nauczycielskiego w Sokalu (C. k. Minist. W. i O. 29. 8. 1907 L. 22298, a reskrypt. c. k. Rady Szk. kraj. 25. 10. 1907 L. 39960).

Ponieważ prof. Stanisław Harlender otrzymał urlop półroczny celem poratowania nadwątłego zdrowia, c. k. Rada Szkolna krajowa rozporządzeniem z dnia 9 grudnia 1907 L. 56997 powierzyła na ten czas naukę gospodarstwa wiejskiego Drowi Stanisławowi Golińskiemu. Gdy zaś prof. Harlender ponownie zaniemógł poważnie, c. k. Rada Szkolna krajowa zaważwała na zastępcę, tymczasowego nauczyciela szkoły wydziałowej im. św. Mikołaja w Krakowie, Franciszka Cieślika (14. 12. 1908 L. 57396). Wszakże p. Franciszek Cieślik już z początkiem lutego 1909 został uwolniony od obowiązków służbowych w tutejszem Seminarium a w jego miejsce powołała c. k. Rada Szkolna krajowa profesora krajowej szkoły agronomicznej w Czernichowie, Henryka Rozwadowskiego (9. 2. 1909 L. 6139).

Z początkiem roku 1909 wielce zasłużony katecheta tutejszego Zakładu i znakomity regens internatu jego, ks. Marcelei Ślepicki, powołany został przez Jego Eminencyę, księdza kardynała Puzynę, w poczet kanoników katedralnych krakowskich. C. k. Rada Szkolna krajowa rozporządzeniem z dnia 10 lutego 1909 L. 4143 mianując katechetą tutejszego Seminarium lektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, księdza Dra Szymona Hanuszka, któremu też c. k. Ministerium W. i O. reskrytem z dnia 30 sierpnia 1909 L. 34052 nadaje tę posadę z uwzględnieniem lat docentury uniwersyteckiej.

Ponieważ i prof. Harlender po myśli swej prośby został przeniesiony w stan spoczynku, o czem c. k. Rada Szkolna krajowa zawiadomiła tutejszą Dyrekcyę reskrytem z dnia 5 lipca 1909 L. 30849, przeto Jego Ekscelencya Pan Minister W. i O. zamianował profesorem dla nauki gospodarstwa Henryka Rozwadowskiego, policzywszy mu lata służby w szkole krajowej.

Na mocy postanowienia c. k. Rady Szkolnej krajowej z dnia 10 sierpnia 1909 L. 34522 tutejszy zastępca nauczyciela głównego, Gabryel Dubiel, zostaje stałym nauczycielem szkoły realnej w Śniatynie. W pół roku później Wysoki Wydział krajowy rozporządzeniem z dnia 3 lutego 1910 L. 7996 mianuje Dra Tadeusza Mendrysa stałym nauczycielem w szkole rolniczej w Czernichowie.

4. Odznaczenia.

C. k. Ministerium W. i O. reskryptem z dnia 26 lipca 1907 L. 25641 przyznało rangę IX, a rozporządzeniem z dnia 21 czerwca 1909 L. 15788 rangę VIII nauczycielom szkoły ćwiczeń: Jakóbowi Kowalskiemu, Tadeuszowi Dąbrowskiemu i Karolowi Polakiewiczowi.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość Najwyższem postanowieniem z dnia 28 listopada 1908 raczył najmiłościwiej nadać nauczycielowi głównemu, Maciejowi Kołczykiewiczowi tytuł c. k. Radcy szkolnego.

Nauczyciele szkoły ćwiczeń, Stefan Zaleski i Jan Motak, otrzymali w myśl reskryptu Jego Ekscelencyi Pana Ministra W. i O. z dnia 15 grudnia 1908 L. 49223 rangę IX.

Ustępującemu ze stanowiska katechety Zakładu, księdzu kanonikowi Marcelemu Ślepickiemu, wyraziła c. k. Rada Szkolna krajowa gorące uznanie za pracę sumienną a wielce owocną nad młodzieżą seminaryjną (8. 3. 1909 L. 8889).

Prezydyum c. k. Rady Szkolnej krajowej po myśli reskryptu z dnia 27 lutego 1909 L. 41/Pr. R. S. kr. przesłało tutejszej Dyrekcji 24 egzemplarze Krzyża jubileuszowego dla następujących członków grona:

Księdza Józefa Bielenina, Kołczykiewicza Macieja, Zwołańskiego Macieja, księdza Marcelego Ślepickiego, Michała Magiery, Stanisława Harlendera, Jakóba Kowalskiego, Antoniego Gramatyki, Dra Stanisława Poźniaka, Tadeusza Dąbrowskiego, Karola Polakiewicza, Stefana Zaleskiego, Romualda Wereszczyńskiego, Jana Motaka, Dra Tadeusza Mendrysa, Józefa Gancarczyka, Antoniego Więcka, Gabryela Dubiela, Cholewińskiego Józefa, Wincentego Jasiewicza, Józefa Wesołowicza i Zygmunta Wyrobka.

Takież odznaki otrzymali nadto tercyani, Ignacy Syga i Jan Kuśmierz.

Starszy tercyan tutejszy, Ignacy Syga, został posunięty pod względem płacy do stopnia XI (c. k. Rada Szkolna krajowa 31. 12. 1908 L. 65691).

5. Urlopy.

C. k. Rada Szkolna krajowa rozporządzeniem z dnia 1 grudnia 1907 L. 56993 udzieliła urlopu do końca stycznia 1908 nauczycielowi gospodarstwa wiejskiego, Stanisławowi Harlenderowi.

W ciągu wakacji 1908 wnieśli prośby o urlop półroczny profesorowie, Jakób Kowalski i Maciej Kołczykiewicz. Obie prośby uwzględniła c. k. Rada Szkolna krajowa, udzielając

potrzebnego urlopu rozporządzeniami: a) z dnia 8 września 1908 L. 29726 i 18 września 1908 L. 32846.

Ponieważ i prof. Maciej Zwoliński zapadł na zdrowiu z początkiem września 1908 i przedłożył prośbę o urlop trzymiesięczny, c. k. Rada Szkolna krajowa rozporządzeniem z dnia 12 grudnia 1908 L. 39596 nie tylko ten urlop przedłużyła do końca stycznia następnego roku, ale zmniejszyła petentowi liczbę godzin obowiązkowej nauki na przeciąg drugiego półrocza. Lecz podobnej ulgi w nauczaniu doznali także profesorowie, Maciej Kołczykiewicz i Jakób Kowalski.

Orzeczeniem z dnia 25 listopada 1908 a liczbą reskryptu 54036 udzieliła c. k. Rada Szkolna krajowa zmniejszenia liczby godzin tygodniowej nauki do 10 z zachowaniem dotychczasowej płacy zastępcy nauczyciela głównego, Józefowi Wesołowiczowi, o co tenże prosił, aby się mógł przygotować do egzaminu profesorskiego. Takiej samej treści prośbę zastępcy nauczyciela głównego, Gabryela Dubiela, uwzględniła c. k. Rada Szkolna krajowa, zawiadamiając o swem postanowieniu Dyrekcyę reskrytem z dnia 20 lutego 1909 L. 64670.

Ponieważ nauczyciel główny, Stanisław Harlender, wniósł prośbę albo o ponowny urlop dłuższy, albo o przeniesienie w stan spoczynku, c. k. Rada Szkolna krajowa przychyliła się do drugiej części jego prośby i poleciła mu przedłożyć dokumenta służbowe (16. I. 1909 L. 1180); a postanowieniem c. k. Ministerium W. i O. z dnia 8 czerwca 1909 L. 21943 prof. Harlender uzyskał żądane spensyonowanie.

Z początkiem roku szkolnego 1909/10 prosi znowu o urlop półroczny nauczyciel kursu przygotowawczego, Jakób Kowalski, a c. k. Rada Szkolna krajowa przychyliła się do jego prośby orzeczeniem z dnia 19. 10. 1909 L. 50127. Ponowne znizzenie liczby godzin nauki, ale już na cały, uzyskali profesorowie, Maciej Kołczykiewicz i Maciej Zwoliński 14. 19. 1909 L. 63985 i 30. 11. 1909 L. 56988. Wreszcie dwumiesięczny urlop otrzymał pomocniczy nauczyciel słöydu, Franciszek Pększyc.

6. Internat seminaryjny.

Od roku 1879 istnieje zakład wychowawczy dla uczniów tutejszego Seminarjum, wszakże dopiero w lipcu 1905 roku znacznie go rozszerzono i ulepszono. W tym właśnie czasie opiekujący się nim Komitet założył »Stowarzyszenie internatów dla uczniów c. k. Seminarjum nauczycielskiego w Krakowie«, które, ponieważ dotychczasowy Komitet, dokonawszy tej zmiany, się rozwiązał, wybrało nowy, mający zarządzać na przyszłość tą instytucyą wychowawczą.

W skład Komitetu po myśli »Statutu Stowarzyszenia« weszło pięciu członków z wyboru, podczas gdy czterech wstąpiło do niego na mocy delegacji: jednego bowiem wyznaczyła Rada wyższa Towarzystwa św. Wincentego a Paulo w Krakowie, drugiego zamianował J. Eksc. Marszałek krajowy, trzecim i czwartym jest każdorazowy Dyrektor c. k. Seminarium naucz. męskiego w Krakowie, jako delegat c. k. Rady Szkolnej krajowej oraz każdorazowy katecheta seminaryjny, jako delegat grona profesorów tego Zakładu.

Dzięki zabiegom nowego Komitetu, a przede wszystkim dwom jego członkom: Drowi Stanisławowi Tomkowiczowi, jako Przewodniczącemu i hr. Karolowi Scipionowi, jako skarbnikowi, byt Internatu został zabezpieczony: zakupiono dla niego piękny dom z ogrodem, przy ulicy Karmelickiej pod l. 41, w którym umieszczono wygodnie 60 uczniów seminaryjnych, dotychczas bowiem ledwie 30 elewów utrzymywano w Internacie.

W roku 1909 udało się Komitetowi przeprowadzić korzystną zamianę części ogródka frontowego, odstąpionego pod nową ulicę od strony zachodniej w zamian za trzy razy większy grunt, przylegający do tej ulicy. Komitet oprócz tego nabył na rzecz Internatu parcelę frontową, łączącą się z owym kawałkiem gruntu; a wskutek powyższej transakcyi i zakupna będzie można w niedalekiej przyszłości przystąpić do rozszerzenia obecnego gmachu przez dobudowanie do niego skrzydła od strony nowej ulicy. Rozszerzony w ten sposób zakład będzie mógł pomieścić wygodnie z górą stu seminarzystów.

Mieszkający w Internacie uczniowie seminaryjni mają zabezpieczone utrzymanie i opiekę troskliwą. Zarząd pobiera za każdego elewa z Dyrekcyi tutejszego Seminarium kwotę roczną 240 koron tytułem jego stypendyum pedagogicznego.

Troskliwa opieka nad alumnami, jak niemniej ta okoliczność, że do Internatu przyjmuje się tylko moralnych i pilnych seminarzystów, którzy, aby nie utracić stypendyum, muszą w tej pilności i moralności wytrwać, sprawia, że wychowankowie tego zakładu tak pod względem obyczajowym, jak intelektualnym świecą pięknym przykładem dla reszty seminarzystów.

W okresie sprawozdawczym na 180 wychowanków Internatu, 75 otrzymało z końcem drugiego półrocza postęp celujący, 104 postęp pierwszy, a 1 nie był z powodu choroby klasyfikowany. Egzamin maturyczny zdawało 55; z tej liczby 20 zdało z odznaczeniem, 33 uzyskało świadectwo z postępem przeważnie zadowolającym, a 3 tylko musiało ten egzamin powtórzyć.

W Internacie panuje dobry duch, a karność wogóle jest

wzorowa dzięki taktowi Regensa, którym jest każdorazowy katecheta tutejszego Seminarium.

7. Bursa dla synów nauczycielskich.

Drugim poniekąd internatem Seminarium tutejszego jest Bursa dla synów nauczycielskich. W Zakładzie tym rok rocznie mieszka kilkunastu uczniów seminaryjnych, którzy są przeważnie synami nauczycielskimi. Alumni tego domu wychowawczego zaznaczają się również i pilnością w naukach i pięknymi obyczajami.

W ostatnich latach Komitet zarządzający odnowił dom Bursy i zaprowadził w nim znaczne zmiany i ulepszenia, odpowiadające wymogom higieny.

8. Stypendya.

Wychowankowie Internatu pobierali stypendyum, każdy w kwocie 240 koron ze szkolnych funduszków, bądź krajowych, bądź państwowych; resztę dotacyi stypendyjnej w kwocie około 10.000 koron rocznie rozdzielano pomiędzy uczniów III i IV roku, o ile obyczajnością i pilnością w naukach zasługiwali na to.

Wskutek jednak otwarcia w okresie sprawozdawczym kilku nowych seminaryów nauczycielskich dotacya z funduszu krajowego w roku 1909/10 zmniejszyła się o 500 koron, w tym bowiem roku po myśli rozporządzenia c. k. Rady Szkolnej krajowej z dnia 15 czerwca 1909 L. 25919 c. k. Filialna Kasa krajowa w Krakowie wypłaciła tylko 18.500 koron tytułem stypendyum szkolnego z funduszu krajowego, fundusz państwowy wynoszący 6000 koron rocznie nie uległ zmniejszeniu.

Na szczęście jednak udało się dla uczniów tutejszego Seminarium uzyskać: w roku 1907/8 trzy stypendya (C. k. Namiestnictwo, Lwów, 5. 7. 1907 L. 79268/XV), w roku 1908/9 dwa (C. k. Namiestnictwo, Lwów, 18. 4. 1908 L. 49820/XV), w roku 1909/10 cztery (C. k. Namiestnictwo, Lwów, 2. 10. 1909 L. 1364 XIII i 18. 11. 1909 L. 2464 XIII/51) z funduszu Wincentego Siemieńskiego, każde po 200 koron rocznie.

Nadto Rada powiatowa w Wadowicach uchwałą z dnia 13. 4. 1910 do L. 4128 przyznała jednemu uczniowi stypendyum roczne w kwocie 100 koron.

Aczkolwiek stypendya te niepomiernie ułatwiały młodzieży tutejszego Zakładu normalny postęp w naukach, to jednak ulgi materyalnej doznawało tylko 120 uczniów, podczas gdy 300 seminarzystów żyło w nędzy, zwłaszcza, o ile to byli uczniowie niższych kursów.

9. Uroczystości szkolne.

Od szeregu lat urządzają uczniowie tutejszego Seminarjum poranki uroczyste ku czci wielkich mężów narodu. Każda taka uroczystość rozpoczyna się stosownem nabożeństwem w kaplicy Zakładu, poczem w wielkiej sali gimnastycznej, ozdobnie przystrojonej, odbywają odczyty i produkcje wokalnomozykalne młodzieży.

Na poranek otrzymują zaproszenia tylko rodziny tutejszych nauczycieli i rodzice chłopców szkoły ćwiczeń, ale nikt z gości zaproszonych nie opłaca karty wstępu, bo wydatki na urządzenie uroczystości w znacznej części pokrywa grono profesorów. Celem zaś uroczystości jest ożywić i wzmocnić uczucie patriotyczne młodzieży szkolnej, obudzić w niej miłość do prawdy, dobra i piękna, a zachęcić ją do pracy intensywnej.

Rok jednak 1908 był wyjątkowym dla narodów katolickich całego świata, jak niemniej dla ludów Austrii: w roku bowiem tym świat katolicki obchodził radośnie jubileusz 50 rocznicy kapłaństwa Jego Świątobliwości Papieża, Piusa X., podczas gdy ludy austriackie święciły jubileusz 60-letnich rządów najmiłościwszego Monarchy naszego, Cesarza i Króla Franciszka Józefa I.

Jakoż i Zakład tutejszy nie mógł pozostać obcym dla tego objawu uczuć wspólnych narodom katolickim i ludom Austrii.

Dnia 21 listopada 1908 urządziła młodzież seminaryjna uroczysty poranek celem uczczenia 50 rocznicy kapłaństwa Ojca św. Piusa X., na którym mowa prof. Magiery o działalności społecznej Piusa X wywołała nadzwyczaj podniosłe wrażenie, a prześliczna kantata na cześć Sternika Łodzi Piotrowej, odśpiewana z artyzmem, jak niemniej deklamacye stosownych utworów poetyckich, wygłoszone z żywym uczuciem, były wymownem świadectwem szczerego petyzmu u młodzieży dla widzialnej Głowy Kościoła!

Wnet potem, bo 2 grudnia 1908 obchodziliśmy uroczystie jubileusz 60-letnich rządów Najj. Pana.

Po nabożeństwie w kaplicy Zakładu na intencję Najdostojniejszego Jubilata odprawionem, młodzież z nauczycielami zgromadziła się w sali gimnastycznej, wspaniałe w zieleń i emblemata Domu panującego i narodowe przystrojonej. Tu prof. Gancarczyk nakreślił barwny obraz sprawiedliwych rządów Najj. Pana, zaznaczając Jego miłość dla narodu polskiego; poczem nastąpiły deklamacye i śpiewy okolicznościowe z akompaniamentem orkiestry smyczkowej. Po odśpiewaniu hymnu cesarskiego wzniesli profesorowie i uczniowie z entuzjazmem trzykrotny okrzyk na cześć najmiłościwszego Cesarza i Króla.

10. Kursa wydziałowe.

Po myśli § 18 Ustawy krajowej z dnia 12 czerwca 1907 o kształceniu nauczycieli, oraz o uzdolnieniu do nauczania w szkołach ludowych, otwarto w okresie sprawozdawczym w tutejszem c. k. Seminarjum dwa kursa wydziałowe, mianowicie: w roku szkolnym 1908/9 z przedmiotów, objętych grupą pierwszą i w roku 1909/10 z przedmiotów grupy drugiej.

Docentami dla nauki przedmiotów grupy pierwszej zamianowała c. k. Rada Szk. kraj.: do literatury języka polskiego Mikołaja Mazanowskiego, Kierow. filii Gimnazjum im. św. Jacka; do gramatyki języka polskiego, Piotra Jaworka, profesora gimnazjum św. Jacka; do literatury języka niemieckiego Michała Magierę, prof. tutejszego Seminarjum; do gramatyki języka niemieckiego Juliusza Ippoldta, prof. Gimnazjum św. Anny; do geografii i historii kraju rodzinnego Juliusza Lachowicza, prof. Wyższej Szkoły przemysłowej; do historii powszechnej Marcelego Maternowskiego, prof. Gimnazjum trzeciego; do języka ruskiego Bohdana Łepkiego; do pedagogiki księdza Józefa Bielenina, Dyrektora Seminarjum tutejszego; do higieny Dra Stanisława Poźniaka, docenta Seminarjum męskiego.

Nadzór nad lekcyami praktycznymi w szkole wydziałowej im. św. Jana Kantego objął na mocy rozporządzenia c. k. Rady Szkolnej krajowej Dyrektor tej szkoły, Julian Maciołowski.

Kierownikiem Kursu zamianowała c. k. Rada Szkolna krajowa, w myśl § 12 wyżej przytoczonej Ustawy, Dyrektora tutejszego Seminarjum nauczycielskiego, ks. Józefa Bielenina.

Na Kurs powołała c. k. Rada Szkolna krajowa następujących nauczycieli:

Wiktora Dębińskiego, nauczyciela w Toustobabach (Podhajce); Jana Dybę, nauczyciela w Żywcu; Romana Filipczyka, nauczyciela w Jaśle; Bronisława Gancarczyka, nauczyciela w Limanowej; Antoniego Górnego, nauczyciela w Wieliczce; Bazylego Haftkowicza, nauczyciela w Tarnopolu; Artura Halkiewicza, nauczyciela w Mielnicy (Borszczów); Jana Jaśkiewicza, nauczyciela w Żydaczowie; Zygmunta Jaworczykowskiego, nauczyciela w Podkamieniu (Brody); Michała Komarowskiego, nauczyciela w Samborze; Macieja Kuchciaka, nauczyciela w Buczaczu; Józefa Kupkę, nauczyciela w Tyśmienicy (Tlumacz); Jana Leszczyńskiego, nauczyciela w Drohobyczu; Jakóba Mroza, nauczyciela w Nowym Sączu; Franciszka Myszkę, nauczyciela w Tarnopolu; Stanisława Pajaka, nauczyciela w Chrzanowie; Juliana Pawłowicza, nauczyciela w Pietrzykowicach (Żywiec); Rudolfa Paździore, nauczyciela w Porębie świniwej (Wadowice); Nikodema Podgórskiego,

nauczyciela w Kretowcach (Zbaraż); Stanisława Serbińskiego, nauczyciela w Jasienowie (Horodenka); Bronisława Sibigę, nauczyciela w Jaśle; Władysława Siekierzyńskiego, nauczyciela w Rawie; Wincentego Sierakowskiego, nauczyciela w Leżajsku (Łańcut); Jana Studnickiego, nauczyciela w Gliniku polskim (Jasło); Prokopa Szeremetę, nauczyciela w Peratynie (Kamionka); Jana Kantego Tatare, nauczyciela w Krzyszkowicach (Wieliczka); Józefa Urbana, nauczyciela w Kosińcu (Wadowice); Leona Złochowskiego, nauczyciela w Dobrowlanach (Zaleszczyki).

Otwarcie Kursu nastąpiło dnia 5 listopada 1908 w następującym porządku:

O godzinie 9 z rana w obecności c. k. szkolnego Inspektora krajowego, Mieczysława Zaleskiego, powiatowych Inspektorów szkolnych, Juliana Dobrzańskiego i Stanisława Palana, docentów i frekwentantów Kursu odprawił w kaplicy Zakładu uroczyste nabożeństwo ks. Kierownik Kursu. Po nabożeństwie powitał w sali Kursu wydziałowego frekwentantów c. k. szkolny Inspektor krajowy; poczem wygłosił wykład inauguracyjny o kierunkach w wychowaniu ks. Józef Bielenin.

C. k. Rada Szkolna zachowała starszym nauczycielom ich dotychczasowe pobory, młodszym uzupełniła je do wysokości płacy, jaką pobierają nauczyciele tymczasowi w Krakowie z patentem do szkół pospoliczych. Nadto otrzymali frekwentanci Kursu zasiłek na koszt podróży do Krakowa i z powrotem.

W zakończeniu o tym Kursie zaznaczyć wypada, że nauczyciel, Jakób Mróz, na wykłady wcale się nie zgłosił.

Docentami Kursu wydziałowego dla przedmiotów grupy II c. k. Rada Szkolna zamianowała: dla nauki pedagogiki ks. Józefa Bielenina, który zarazem objął kierownictwo Kursu; prof. I. Szkoły realnej w Krakowie, Stanisława Smreczyńskiego, dla nauki historii naturalnej; prof. c. k. żeńskiego Seminarjum nauczycielskiego, Tadeusza Dropiowskiego, dla nauki fizyki; prof. Wyższej Szkoły przemysłowej, Dra Józefa Boraczewskiego, dla nauki chemii; prof. I. Szkoły realnej, Tadeusza Borowiczkę, dla nauki matematyki; prof. tutejszego Seminarjum nauczycielskiego, Michała Magierę, do nauki języka polskiego; zastępcę nauczyciela Gimnazjum V, Bohdana Łepkiego, dla nauki języka ruskiego i docenta tutejszego Seminarjum nauczycielskiego, Dra Stanisława Poźniaka, dla nauki higieny. Przewodnictwo i nadzór nad lekcyami praktycznemi w szkole wydziałowej im św. Floryana oddała c. k. Rada Szkolna krajowa Dyrektorowi tej szkoły, Józefowi Parczyńskiemu.

- Na kurs c. k. Rada Szkolna krajowa powołała:
 Antoniego Białkowskiego, nauczyciela w Choczni;
 Bazylego Dąbrowskiego, tymcz. nauczyciela w Gajach
 Chodorowskich;
 Michała Dąbrowskiego, tymcz. nauczyciela w Tarnopolu;
 Andrzeja Dula, abiturienta Seminarium nauczycielskiego
 w Krośnie;
 Efroima Fiedlera, tymcz. nauczyciela w Krakowie;
 Ludwika Guzika, tymcz. nauczyciela w Chrzanowie;
 Stanisława Izewskiego, tymczasowego nauczyciela w Pod-
 zameczku;
 Jana Jareckiego, nauczyciela w Głowaczowej;
 Stefana Józwę, tymczasowego nauczyciela w Tarnopolu;
 Władysława Kostańskiego, tymczasowego nauczyciela
 w Demni Wyznej;
 Jana Kowalskiego, tymcz. nauczyciela w Bachorzu;
 Stanisława Kozłowskiego, abiturienta Seminarium naucz.
 w Krakowie;
 Jarosława Kuciela, tymcz. nauczyciela w Stanisławowie;
 Michała Kudrycza, tymcz. nauczyciela w Majdanie;
 Jana Lenarta, nauczyciela w Machnówce;
 Stefana Łytwyna, tymcz. nauczyciela w Radziechowie;
 Karola Makucha, nauczyciela w Mor. Ostrawie;
 Michała Markę, tymcz. nauczyciela w Kutach starych;
 Władysława Moronia, abiturienta Seminarium naucz.
 w Krośnie;
 Jana Motaka, nauczyciela w Głogowie;
 Pawła Niezgodę, nauczyciela w Nisku;
 Władysawa Nowakowskiego, tymczasowego nauczyciela
 we Wrocance;
 Stefana Pastuszenkę, tymcz. nauczyciela w Chodackowie
 małym;
 Czesława Pawlika, tymcz. nauczyciela w Sułkowicach;
 Józefa Piotrowskiego, nauczyciela kierującego w Mogi-
 lanach;
 Józefa Romanowskiego, tymczasowego nauczyciela w Ste-
 niatynie;
 Stanisława Siwego, tymcz. nauczyciela w Tarnopolu;
 Walentego Stankiewicza, nauczyciela w Zrotowicach;
 Stanisława Staruszkiewicza, nauczyciela w Zabłotowie;
 Bronisława Szwarzczyka, nauczyciela w Lutczy;
 Jana Tomaszewskiego, abiturienta Seminarium naucz.
 w Rzeszowie;
 Michała Ukleję, nauczyciela w Przemyśle;
 Otwarcia Kursu po nabożeństwie inauguracyjnym do-
 konał c. k. szkolny Inspektor krajowy, Mieczysław Zaleski,

dnia 25 września 1909 w obecności docentów, poczem wygłosił wykład z historii naturalnej profesor Stanisław Smreczyński.

Na Kurs nie zgłosił się z powodu długiej choroby nauczyciel, Stefan Łytwyn, Zaś abiturycenci, Władysław Moroń i Stanisław Kozłowski w kilka dni po otwarciu Kursu opuścili Kraków i udali się na posady nauczycielskie.

Przyjęci na Kurs nauczyciele, o ile mieli wyższe pobory, zachowali je w całości; o ile zaś płaca ich nie dosięgała poborów nauczyciela tymczasowego w Krakowie, mającego patent do szkół pospolitych, została uzupełniona do tej wysokości. Zaś abiturycenci seminaryjni otrzymywali tylko honorarium miesięcznie w kwocie 60 koron.

Skład grona nauczycielskiego

w roku szkolnym 1907/8.

Ks. Józef Bielenin, c. k. Dyrektor Zakładu.

Kołczykiewicz Maciej, c. k. profesor.

Zwoliński Maciej " "

Harlender Stanisław " "

Magiera Michał " "

Ks. Ślepicki Marcei, c. k. profesor i katecheta.

Kowalski Jakób, nauczyciel kursu przygotowawczego.

Wereszczyński Romuald, nauczyciel muzyki.

Gramatyka Antoni, nauczyciel rysunków.

Polakiewicz Karol, nauczyciel szkoły ćwiczeń.

Dąbrowski Tadeusz, " " "

Zaleski Stefan, " " "

Motak Jan, " " "

Jasiewicz Wincenty, zastępca nauczyciela głównego.

Pawłowski Franciszek, " " "

Gancarczyk Józef, " " "

Więcek Antoni, " " "

Wesołowicz Jozef, " " "

Mendrys Tadeusz, " " "

Dr. Poźniak Stanisław, docent dla nauki higieny i somatologii.

Łepki Bohdan, nauczyciel pomocniczy dla nauki języka ruskiego.

Launer Jan, nauczyciel pomocniczy dla nauki gry na fortepianie.

Wyrobek Zygmunt, nauczyciel pomocniczy dla nauki gimnastyki.

Pększyc Franciszek, nauczyciel pomocniczy dla nauki slöydu.

Skład grona nauczycielskiego

w roku szkolnym 1909/1910.

1. Ks. Bielenin Józef, c. k. Dyrektor, zastępca Dyr. komisji egzam. dla nauczycieli szkół wydziałowych; uczył historii pedagogiki i ustawodawstwa szkolnego na kursie IVa, IVb, oraz kierował praktycznym wykształceniem uczniów tych kursów.

2. Kołczykiewicz Maciej, c. k. Radca szkolny w VII randze, członek komisji egzaminacyjnej dla nauczycieli szkół wydziałowych, zawiadowca biblioteki profesorów; uczył historii powszechnej na kursach IIa, IIIa, IIIb, IVa, IVb.

3. Zwoliński Maciej, c. k. profesor w VII randze, członek Komisji egzam. dla naucz. szkół wydziałowych, zawiadowca gabinetu fizykalnego; uczył matematyki na kursie IIIa i IIIb oraz fizyki na kursach IIIa i IIIb.

4. Magiera Michał, c. k. profesor, gospodarz kursu IVa, członek komisji egzam. dla nauczycieli szkół wydziałowych; uczył języka polskiego na kursach IVa i IVb, oraz języka niemieckiego na kursach IVa i IVb.

5. Ks. dr. Hanuszek Szymon, c. k. profesor, gospodarz kursu IVb, Regent Internatu; uczył religii w klasie przygot., we wszystkich kursach i w szkole ćwiczeń.

6. Rozwadowski Henryk, c. k. profesor, gospodarz kursu IIIb, zawiadowca gabinetu gospodarczego, udzielał nauki gospodarstwa wiejskiego na kursach IIIa, IIIb, IVa i IVb.

7. Wereszczyński Romuald, nauczyciel muzyki, członek komisji egzaminacyjnej dla nauczycieli szkół pospolitych i wydziałowych, zawiadowca biblioteki uczniów; uczył śpiewu we wszystkich kursach oraz gry na organach w kursach: IIIa, IIIb, IVa i IVb.

8. Kowalski Jakób, nauczyciel w VIII randze, członek Komisji egzaminacyjnej dla nauczycieli szkół pospolitych i wydziałowych — cały rok na urlopie.

9. Dąbrowski Tadeusz, nauczyciel szkoły ćwiczeń w VIII randze, prowadził klasę I szkoły ćwiczeń i uczył w zastępstwie gry na skrzypcach na wszystkich kursach.

10. Polakiewicz Karol, nauczyciel szkoły ćwiczeń w VIII randze, członek Komisji egzaminacyjnej dla nauczycieli szkół pospolit. i wydziałowych, prowadził klasę II szkoły ćwiczeń.

11. Zaleski Stefan, nauczyciel szkoły ćwiczeń w IX randze, prowadził klasę IV szkoły ćwiczeń.

12. Motak Jan, nauczyciel szkoły ćwiczeń w IX randze, prowadził klasę III szkoły ćwiczeń i uczył rysunków w klasie IV szkoły ćwiczeń.

13. Gramatyka Antoni, nauczyciel rysunków, zawiadowca gabinetu rysunkowego; uczył rysunków we wszystkich kursach.

14. Gancarczyk Józef, egzam. zastęp. naucz., gospodarz kursu IIIa, zawiadowca gabinetu geograficznego; uczył kaligrafii na kursie Ia, Ib, geografii na kursach: IIa, IIb, IIIa, IIIb, IVa, IVb; historii polskiej na IIa, IIb, IIIa, IIIb; dydaktyki na IIIa, IIIb; historii powszechnej na kursie IIb.

15. Więcek Antoni, egzam. zast. naucz., zawiadowca gabinetu historii naturalnej, gospodarz IIa; uczył matematyki na kursach IIa, IIb, IVa, IVb; fizyki na IVa, IVb; historii naturalnej na Ia, Ib, IIa, IIb, IIIa, IIIb.

16. Dr. Mendrys Tadeusz, zastępca nauczyciela; uczył języka polskiego w kursach: Ia, IIa, IIIb; pedagogiki w IIa, IIb, historii w Ia i geografii w Ia. Od 7 lutego 1910 objął po nim zastępstwo dr. Retmański Karol.

17. Jasiewicz, Wincenty egzam. zast. naucz., gospodarz kursu Ia; uczył języka niemieckiego w kursach: Ia, Ib, IIa, IIb, IIIa, IIIb.

18. Wesołowicz Józef, zastępca naucz., gospodarz kursu IIb; uczył języka polskiego w kursach: przygot., Ib, IIb, IIIa; geografii i historii w Ib.

19. Cholewiński, Józef, zastępca naucz., gospodarz kursu Ib, uczył matematyki w kursach: przygot., Ia, Ib, chemii w kursach Ia, Ib, IIa, IIb i kaligrafii na kursie przygotowawczym

20. Lęпки Bohdan, nauczyciel pomocniczy, uczył języka ruskiego we wszystkich kursach.

21. Dr. Poźniak Stanisław, docent, uczył somatologii i higieny w kursach: Ia, Ib (w drugim półroczu); w IVa, IVb (w pierwszym półroczu).

22. Wyrobek Zygmunt, nauczyciel pomocniczy, uczył gimnastyki we wszystkich kursach i w klasie III i IV szkoły ćwiczeń.

23. Launer Jan Feliks, nauczyciel pomocniczy, uczył gry na fortepianie w kursach: Ia, Ib, IIa, IIb.

24. Pększyc Franciszek, nauczyciel pomocniczy, zawiadowca gabinetu dla slōydu; uczył slōydu we wszystkich kursach.

Zbiory naukowe.

I. Biblioteka nauczycielska.

Z końcem roku szkolnego 1907 było dzieł 2213 — tomów 2288. Od 1 września 1907 przybyło dzieł 55 — tomów 71.

II. Biblioteka dla młodzieży:

Z końcem roku szkolnego 1907 było dzieł 605 — tomów 1040. Od 1 września 1907 przybyło dzieł 4 — tomów 4.

III. Do nauki geografii:

Map, atlasów i obrazów było 68 — sztuk 127. Od 1 września 1907 przybyło 10 — sztuk 39.

IV. Gabinet fizyczny:

Miał prócz chemikaliów, utensyliów, przyrządów i narzędzi sztuk 240; od 1 września 1907 przybyło sztuk 32.

V. Gabinet przyrodniczy:

Posiadał do okazów zoologii i nauki somatologii okazów 200; do botaniki zielnik i tablic 139; do mineralogii okazów 150. Od 1 września 1907 przybyło do nauki higieny okazów i tablic 62.

VI. Do nauki gospodarstwa wiejskiego:

Okazów i przyborów było 87. Od 1 września 1907 przybyło okazów 19.

VII. Do nauki śpiewu i muzyki:

2 organy, 4 fortepiany, 6 fisharmonii, instrumentów sztuk 15. Śpiewników i nut 86. Przybyło od 1 września 1907 instrumentów dętych 11, rżniętych 3, razem 14.

VIII. Do nauki rysunków :

Modeli, ornamentów, figur gipsowych sztuk 180. Od 1 września 1907 przybyło 5 sztuk.

IX. Przybory do nauki gimnastyki:

Do końca roku szkolnego 1907 było sztuk 116. Od 1 września 1907 przybyło sztuk 11.

X. Przybory do nauki slöydu:

Do końca roku szkolnego było ich 154. Od 1 września 1907 przybyło 24 sztuk.

XI. Kaplica szkolna

posiada 39 rozmaitych aparatów i sprzętów kościelnych.

Wykaz liczebny uczniów

zapisanych z początkiem roku szkolnego do szkoły ćwiczeń i na kursa seminaryjne, ułożony kolejno latami od roku 1907 do roku 1910.

Rok szkolny	Szkoła ćwiczeń				Razem	Seminarjum nauczycielskie										Razem na kursach	Razem w całym Zakładzie
	Klasy					Przygotowawczy	K u r s a										
	I	II	III	IV			1a	1b	IIa	IIb	IIIa	IIIb	IVa	IVb			
1907/1908	22	26	36	37	121	59	64	32	54	39	42	35	34	33	392	513	
1908/1909	25	25	30	31	111	64	75	32	54	41	45	38	40	40	429	540	
1909 1910	24	29	28	30	111	63	76	31	56	39	46	37	40	40	428	539	

Wykaz liczebny uczniów na kursach według wyznania
za rok 1907/8—1909/10.

Rok szkolny	Ogólna liczba uczniów	Liczba uczniów wyznania			
		rzymsko-katolickiego	grecko-katolickiego	ewangelickiego	mojżeszowego
1907/1908	392	384	7	—	1
1908/1909	429	420	7	1	1
1909/1910	428	418	7	1	2

Wykaz liczebny uczniów na kursach według narodowości za lata 1907/8—1909/10.

W roku szkolnym	N a r o d o w o ś c i		
	polskiej	ruskiej	innej
1907/1908	385	7	—
1908/1909	422	7	—
1909/1910	421	7	—

Wynik klasyfikacji

za półrocze drugie z dniem 3 września każdego roku od 1907/1908 do 1909/1910.

Rok szkolny	Kurs pierwszy-towarowy		Kurs Ia		Kurs Ib		Kurs IIa		Kurs IIb		Kurs IIIa		Kurs IIIb		Kurs IVa		Kurs IVb				
	ucz- mów	Stopień	ucz- mów	Stopień	ucz- mów	Stopień	ucz- mów	Stopień	ucz- mów	Stopień	ucz- mów	Stopień	ucz- mów	Stopień	ucz- mów	Stopień	ucz- mów	Stopień			
1907/8	59 56	7 48	1 64 60	8 48	4 32 31	2 26	3 54 51	6 36	7 39 37	11 23	3 42 39	3 32	4 35 33	7 26	—	34 33	2 31	—	33 32	4 24	4
1908/9	64 53	4 48	1 75 72	4 50	18 32 31	5 22	4 54 51	6 38	7 41 38	2 29	7 45 43	5 33	5 38 38	8 27	3 40 38	4 33	1 40 40	4 27	9	9	9
1909/10	63 60	—	55	5 76 56	3 49	14 31 28	5 20	2 56 46	3 35	8 39 38	4 23 11	4 46 46	3 39	4 37 36	2 27	7 40 39	1 37	1 40 40	3 34	3	3

Wynik egzaminów dojrzałości od roku 1908 do roku 1910.

Rok szkolny	Do egzaminu dojrzałości zgłosili się				Egzamin dojrzałości zdali						Egzamin dojrzałości odbył się pod przewodnictwem	
	z odznaczeniem				bez odznaczenia							
					uczniowie zwyčajni	eksterniści	eksterniści	uczniowie zwyčajni	eksterniści	eksterniści		Razem
1908	65	9	56	130	7	—	—	48	7	38	100	Mieczysław Zaleski c. k. szkolny Inspektor kraj. Roman Nimpeller c. k. Radaea szkolny
1909	77	18	52	147	10	—	—	53	11	34	108	Ks. Czesław Wądolny kanonik katedry krak. Roman Nimpeller c. k. Radaea szkolny.
1910	77	28	11	116	6	—	—	62	18	9	95	Mieczysław Zaleski c. k. szkolny Inspektor kraj. Julian Dobrzański c. k. szkolny Inspektor krak.

SPIS RZECZY.

I. Szkoły i wychowanie w Polsce do końca XVIII wieku.

Praca dla użytku uczniów i uczenie seminaryjnych oraz kursów wydziałowych, napisał ks. Józef Bielenin.

Str.

Wstęp 7

A) Okres scholastyczny.

Od zaprowadzenia chrześcijaństwa do roku 1500.

1. Oświata i szkoły w Polsce XI i XII wieku	11
2. Święty Otton i szkoła krakowska	12
3. Szkoły i uczeni w Polsce w XIII i XIV wieku	13
4. Szkoły parafialne	14
5. Szkoły katedralne i kolegiackie	15
6. Akademia Kazimierzowska	16
7. Przywileje Akademii Kazimierzowskiej	17
8. Szkoły żeńskie	18
9. Szkoły, oświata i język ojczysty w XV wieku w Polsce	18
10. Uniwersytet Jagielloński	21
11. Wyposażenie jego	22
12. Bursy jego	22
13. Uczeni jego w XV wieku	23
14. Szkoły i wychowanie na Rusi	24
15. Oświata na ziemiach ruskich pod panowaniem Polski	25

B) Okres humanistyczny

od roku 1500 do otwarcia „Collegium Nobilium“ przez ks. Stanisława Konarskiego.

1. Humanizm i jego wpływ na wychowanie	29
2. Pierwsza książka treści pedagogicznej w Polsce	31
3. Pedagogowie polscy w XVI wieku	32
4. Andrzej Frycz Modrzewski	32
5. Mikołaj Rej	34

6. Erazm Gliczner	34
7. Szymon Marycki	36
8. Kaznodzieje katolicycy w Polsce jako wychowawcy	37
9. Katecheza w Polsce jako czynnik wychowawczy	38

Szkoły w XVI i XVII wieku.

10. Kolonie Uniwersytetu Jagiellońskiego	40
11. Towarzystwo Jezusowe	41
12. Ustrój szkół jezuickich	42
13. Szkoły jezuickie w Polsce i Akademia wileńska	44
14. Akademia Zamojska	46
15. Szkoły innowierców	47
16. Szkoła Rorantystów i muzyka w Polsce	48
17. Święty Józef Kalasanty i szkoły pijarskie	49
18. Pijarzy w Polsce	50
19. Upadek szkół i oświaty od połowy XVII wieku	51

C) Okres szkoły narodowej.

1. Ks. Stanisław Konarski	55
-------------------------------------	----

Szkoły zawodowe w Polsce w XVIII wieku.

2. Szkoły wojskowe	58
3. Szkoła rzemieślnicza	59
4. Stan oświaty i szkół w połowie XVIII wieku	59
5. Akademia lwowska	60

Komisya edukacyjna.

6. Jej powstanie	60
7. Jej działalność	61
8. Reforma obydwóch akademii	62
9. Towarzystwo ksiąg elementarnych	64
10. Szkoły średnie	65
11. Szkoły parafialne	66
12. Wychowanie dziewcząt	67
13. Podagogika Komisji edukacyjnej	67
14. Zakonczenie	69
Zródła	70

II. Ważniejsze szczegóły dotyczące rozwoju Zakładu.

1. Klasy paralelne kursów	73
2. Wydatki na dalsze sprzęty i przybory szkolne, pomocnik kancelaryjny i nowy sługa szkolny	73
3. Zmiany w gronie nauczycielskiem w latach 1907/8, 1908/9 i 1909/10	74
4. Odznaczenia	76
5. Urlopy	76
6. Internat seminaryjny	77
7. Bursa dla synów nauczycielskich	79
8. Stypendya	79
9. Uroczystości szkolne	80
10. Kursa wydziałowe	81

	Str.
Skład grona nauczycielskiego w roku szkolnym 1907/8	85
Skład grona nauczycielskiego w roku szkolnym 1809/10	86
Zbiory naukowe	88
Wykaz liczebny uczniów zapisanych z początkiem roku szkolnego do szkoły ćwiczeń i na kursa seminaryjne, ułożony kolejno latami od roku 1907 do roku 1910	90
Wykaz liczebny uczniów na kursach według wyznania za rok 1907/8 do 1909/10	91
Wykaz liczebny uczniów na kursach według narodowości za lata: 1907/8—1909/10	91
Wynik klasyfikacji za półrocze drugie z dniem 3 września każdego roku od od 1907/1908 do 1909/1910	92
Wynik egzaminów dojrzałości od roku 1908 do 1910	93

